

<http://misyjnym-szlakiem.pl>

MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2023/2(28)

ISSN 2083-151X



**DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**



| | | | |
|--|----------|---|---|
| Życzenia świąteczne | 3 | SYRIA | |
| NIEDZIELA MISYJNA „AD GENTES” | 4 | <i>O. Michael Z. Mangion SJ</i> | Po kataklizmie trzęsienia ziemi w Syrii i Turcji..... 24 |
| DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ | | ŚLADAMI BŁ. JANA BEZYMA | |
| MADAGASKAR | | <i>O. Czesław H. Tomaszewski SJ</i> | Światowy Dzień Trędowatych..... 27 |
| <i>O. Józef Pawłowski SJ</i> | | <i>O. Józef Pawłowski SJ</i> | Panie, naucz nas kochać tych, którzy nie są kochani..... 29 |
| Generalskie odwiedziny..... | 6 | LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH | |
| MALAWI | | PODZIĘKOWANIA | |
| <i>O. Ludwik Zapała SJ</i> | | <i>Teresa Rabenarimanitra</i> | Raport dyrektora Collège'u Mampitasoa z dwóch pierwszych miesięcy 2023 roku..... 32 |
| Świadekstwo o śp. o. Józefie Oleksym SJ..... | 8 | PROŚBY | |
| ZAMBIA | | <i>O. Roland OFMCap</i> | List dyrektora Liceum pw. św. Franciszka z Asyżu do Przyjaciół misji i Darczyńców w Polsce..... 33 |
| <i>O. Gerard Karas SJ</i> | | <i>S. Armeline Razafinirina CSDP</i> | Prośba w wsparcie od Sióstr Bożej Opatrzności w Fianarantsoa..... 36 |
| Moje nowe wrażenia z placówki w Zambii..... | 9 | LISTY MISJONARZY I DO MISJONARZY | |
| RADIO CHIKUNI | | List Kazimierza Kucharskiego SJ | do Ludwika Zapały SJ 41 |
| <i>O. Vincent Nchimunya SJ</i> | | List Gerarda Karasa SJ | do Kazimierza Kucharskiego SJ 42 |
| Działalność Radia Chikuni | 11 | List Ludwika Zapały SJ | do Kazimierza Kucharskiego SJ 42 |
| Rola Radia Chikuni w wypowiedziach słuchaczy..... | 16 | List Kazimierza Kucharskiego SJ | do Gerarda Karasa SJ i Ludwika Zapały SJ..... 44 |
| KATASTROFY, WOJNA I WOŁANIE O POMOC | | List Gerarda Karasa SJ | do Kazimierza Kucharskiego SJ 44 |
| MALAWI | | | |
| <i>O. Gerard Karas SJ</i> | | | |
| Malawi znów dotyka kataklizm..... | 21 | | |

WYDAWCA



**Pismo Referatu Misyjnego
Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego**
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
<http://misyjnym-szlakiem.pl>
<http://misje-jezuickie.pl>
<http://adopcjaserca.org.pl>
<http://bezym.pl>
e-mail: procmisspme@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com

nakład: 8 000 egz.

Zespół redakcyjny: Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),
Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),
Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),
Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)

Zdjęcia: Archiwum JCED (Jezuickiego Centrum Ekologii
i Rozwoju) z siedzibą w Lilongwe, Malawi,
Archiwum Referatu Misyjnego PME,
G. Orłowska-Sondej, Studio Wschód TV Wrocław,
A. Gryz SJ, G. Karas SJ, N. Katumbi, K. Kucharski SJ,
A. Leśniara SJ, M.Z. Mangion SJ, J. Nary SJ,
J. Pawłowski SJ, M. Phiri, T. Rabenarimanitra,
F. Rakotomalala OFMCap, L.O. Rasoavahiny OSA,
A. Razafinirina, O. Ronald OFMCap,
J.M. Rostworowski SJ, L.M.L. Tahindrazagna,
Cz.H.Tomaszewski SJ

Tłumaczenia listów i artykułów z języków angielskiego i francuskiego:
Czesław H. Tomaszewski SJ

| | |
|---|----|
| LISTY DZIECI | |
| MADAGASKAR | |
| Podziękowanie Larissy..... | 46 |
| Życzenia świąteczne dzieci ze Szkoły Sióstr Augustianek..... | 46 |
| WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI | |
| ZAMBIA | |
| <i>O. Andrzej Leśniara SJ</i> | |
| Zbiórka dla misyjnego Radia Chikuni..... | 47 |
| DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI | |
| <i>O. Czesław H. Tomaszewski SJ</i> | |
| Sprawozdanie za rok 2022..... | 49 |
| Podziękowania | 51 |

Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju.
(Iz 9,5)

Zasłепieni postępem i dobrobytem współcześni ludzie kierują swój wzrok bardziej na ziemię niż poza nią... Swoją sposobem bycia kształtują tylko w odniesieniu do ziemskich realiów, prawie nie zwracając uwagi na to, co istnieje poza nimi, szczególnie na Boga i Jego wolę. Pokusa, by zapomnieć o Bogu, a przynajmniej żyć tak, jakby Go wcale nie było (por. Mdr 2,1-9), pozostaje ciągle aktualna. Była od zawsze i jest dzisiaj. Styl życia, który odrzuca pragnienie spojrzenia poza rzeczywistość ziemską, materialną, nie może ugasić w człowieku głębokiej tęsknoty „zapisanej w jego sercu”, tęsknoty za czymś nieprzemijającym, niezniszczalnym, szlachetnym i wspaniałym, za czymś, co jest jego wiecznym przeznaczeniem. Niemniej ślepotą kusi człowieka do żywienia się iluzjami.

Pragnienia, które wykraczają poza ramy rzeczywistości materialnej, pragnienia *sacrum*, nieprzemijalności i szczęścia prowadzą do ubóstwiania rzeczy ziemskich i nadawania im wymiaru magicznego. Przypisuje się im moc i znaczenie wykraczające poza sferę naturalną, czyniąc z rzeczy ziemskich – zniszczalnych wymyślone bóstwa. Bóstwa te nic jednak nie mogą. Nie zaradzą ludzkim problemom, potrzebom czy pragnieniom, dlatego prowadzą do rozczarowania, a nawet do zachowań autodestrukcyjnych.

Kiedy człowiek myśli, że może się spełnić dzięki własnym siłom, tłumi w sobie pragnienie Boga, który istnieje. To pragnienie jest głęboko zapisane w jego sercu. W zamian sięga po namiastki, oddając się nienasyconym i samolubnym pragnieniom przyjemności. „W imię Tego, który obiecał nam pełnię prawdziwego życia, zachęcam was – mówił Jan Paweł II w Luksemburgu w 1985 roku – abyście wasze spojrzenie, wasze myślenie i poszukiwania kierowali «ku górze», ku Chrystusowi, który idzie przed wami” (por. Jan Paweł II, Kazanie w Luksemburgu, 16.05.1985, za: *Aus der Kraft der Hoffnung*, Herder 1995, s. 150).

Albowiem On, Chrystus, dla nas się narodził, nam został dany (por. Iz 9,5). „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem” – modlimy się, odmawiając *Credo* – *Wyznanie wiary* podczas uroczystej Mszy św. Przyszedł do nas w ludzkiej naturze, bo Go potrzebujemy. Przyszedł, aby nas zbawić, tj. wyzwolić nas z niewoli grzechu, pojednać nas z Ojcem i wziąć nas kiedyś do swojego królestwa, gdzie panuje miłość, sprawiedliwość i pokój. Potrzebujemy nieustannego patrzenia w niebo, gdzie po prawicy Ojca zasiada Chrystus. Ten, który dla nas stał się Człowiekiem i narodził się z Maryi Dziewicy, został naszym Bratem, a my Jego braćmi i siostrami. Bóg Ojciec przybrał nas – cały rodzaj ludzki – za swoje dzieci. Przez Chrystusa możemy mieć teraz dostęp do Boga, który stał się naszym Ojcem. Nasze życie nabiera teraz innego, nowego sensu.



Patrzenie w niebo nada naszemu życiu nowy sens. Świadomość, że Bóg na nas czeka w swojej chwale, zainspiruje nas do tego, abyśmy tu, na ziemi, starali się żyć jak Jego dzieci. Właściwie korzystali z dóbr ziemskich, które On dla nas wszystkich stworzył. Abyśmy na pierwszym miejscu stawiali jednak dobra wieczne. A są nimi przede wszystkim przyjaźń z Bogiem. To nasza relacja, nasze odniesienie do Boga, naszego Ojca, wzbudzi w nas postawę braterstwa także wobec drugiego człowieka. Jest to konieczne, abyśmy mieli odwagę przezwyciężać głód, dzieląc się dobrami z tymi, którzy ich niesprawiedliwie nie posiadają; zaprowadzać pokój na świecie, przede wszystkim w środowisku, w którym żyjemy, poprzez dobroć, przebaczenie, miłosierdzie, przyjaźń; łagodzić konflikty; zło pokonywać przebaczeniem i w konsekwencji wybierać życie zamiast śmierci.

DRODZY PRZYJACIELE I POMOCNICY MISJI, SZANOWNI PAŃSTWO

Na tę okazję obchodów pamiętki przyjścia do nas Syna Bożego Jezusa Chrystusa jako Człowieka, Jego chwalebego Narodzenia, kiedy niebo łączy się z ziemią, „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1,9-10), życzę Czcigodnym Państwu, aby radość, pokój i dobro zamieszkały w sercach wszystkich, dla których Chrystus jest Panem i Bogiem, a drugi człowiek bratem i siostrą w Chrystusie.

Radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz dobra, radości, pokoju Chrystusa i pomyślności w Nowym Roku 2024.

Ms. G. H. T. Bueraschi

NIEDZIELA MISYJNA „AD GENTES”

5 marca 2023 roku, w II Niedzielę Wielkiego Postu, obchodziliśmy w Polsce już po raz 18. Dzień Modlitw, Postów i Solidarności z Misjonarzami pracującymi w dalekich krajach misyjnych.



Misjonarze w Zambii. Pierwszy po prawej stronie o. Michał Szuba SJ oraz kapłani zambijscy.

Obecnie, jak wskazują statystyki, na całym świecie pracuje 1743 polskich misjonarzy. Są to kapłani, bracia zakonni, siostry zakonne oraz osoby świeckie. Posługują oni w 99 krajach na pięciu kontynentach. Najwięcej misjonarzy i misjonek z Polski przebywa w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach, bo aż 688 osób. Na drugim miejscu jest Afryka wraz z Madagaskarem, gdzie pracuje 673 misjonarzy i misjonek. W Azji pracuje 301 polskich misjonarzy, w Oceanii 65, a Ameryce Północnej – 16. Większość misjonarzy to zakonnicy z różnych zgromadzeń zakonnych: 787 zakonników ze zgromadzeń męskich, 629 sióstr zakonnych. Na misje wyjechało też 287 księży diecezjalnych pochodzących z różnych polskich diecezji oraz 40 misjonarzy i misjonek świeckich [za: Polscy Misjonarze na świecie (statystyki), <https://www.misje.pl/blog/polscy-misjonarze-na-swiecie-statystyki/88760>].

Z MISJONARZAMI BUDUJEMY KOŚCIÓŁ

Hasło tegorocznych obchodów Niedzieli Misyjnej „Ad Gentes” to zawołanie: „Z misjonarzami budujemy Kościół”. Właśnie z nimi, przez naszą modlitwę, ofiarowany w ich intencji post i umartwienie oraz naszą z nimi solidarność głosimy całemu światu Ewangelię – Dobrą Nowinę o zbawieniu oraz pomagamy w budowaniu Kościoła jako wspólnoty wierzących w Chrystusa.

To, że „solidaryzowanie się z misjonarzami” zostało wyliczone na ostatnim miejscu, nie oznacza, że jest mniej ważne od modlitwy czy postu ofiarowanych w intencjach Misji i misjonarzy. Jest ono tak samo ważne. To, czy się modlimy w intencji Misji i misjonarzy tam pracujących, czy ofiarowujemy za nich nasze posty i umartwienia, wiemy tylko my sami. Tylko my wiemy, czy i jak to robimy. Natomiast to, czy i jak solidaryzujemy się z naszymi misjonarzami pracującymi w dalekich krajach, widać jak na dłoni... Solidarność ta to bowiem materialne wsparcie.

Po pierwsze, chodzi o wsparcie dla samych misjonarzy, aby mówiąc kolokwialnie, mieli co jeść. W krajach, w których pracują, a które zwykło się określać jako „będące na drodze rozwoju”, brakuje praktycznie wszystkiego: zdatnej do picia wody, jedzenia, szczególnie w okresie, kiedy dany region czy państwo zostaną nawiedzone przez dewastacyjne, śmiertelne wichury lub inne klęski żywiołowe, jak powódzie, susze czy plagi szarańczy. Z powodu częstych przerw w dostawie prądu, potrzebnego do działania chłodzi, nie można tam robić zapasów żywności i przechowywać jej na trudne czasy. Po drugie, chodzi też o wsparcie działalności naszych misjonarzy, aby mogli bez poważnych przeszkód głosić Ewangelię. Między innymi w tym celu potrzebują środków transportu, aby swobodnie przemieszczać się na trudnym, często niebezpiecznym terenie, ale i innych „narzędzi” pomagających w efektywnej pracy ewangelizacyjnej.

WY DAJCIE IM JEŚĆ

Społeczności, wśród których pracują misjonarze, to w większości ludzie ubodzy, nierzadko żyjący na skraju łądy. Nie można głosić im Ewangelii Chry-



Poszkodowani po cyklonie Ana – „Wy dajcie im jeść”.

stusowej, która mówi o miłości i miłosierdziu, nie zauważając potrzeb tych ludzi i biedy, w jakiej żyją. Bardzo ważna jest zatem działalność charytatywna, która musi towarzyszyć ewangelizacji. Przypominają się tu słowa z Ewangelii. Kiedy Jezus nauczał tłumy, Jego uczniowie w pewnym momencie powiedzieli Mu: „Miejsce to jest puste i pora już spóźniona. Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności!”. Jezus im odpowiedział: „Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść!” (Mt 14,15–16). Uczniowie nie mieli ze sobą nic oprócz pięciu chlebów i dwóch ryb. Chrystus wziął je, pobłogosławił i połamawszy, dał uczniom, a uczniowie tłumom (por. Mt 14,17–19).

Dzisiaj Chrystus chce karmić zgłodniałe tłumy poprzez swoich miłosiernych wyznawców. Jego uczniowie, misjonarze, którzy w Jego imieniu nauczają, głoszą Dobrą Nowinę o Zbawieniu, najczęściej są jak ci uczniowie z Ewangelii, którzy nic ze sobą nie wzięli oprócz tego, co było najkonieczniejsze. Misjonarze także sami nie mają nic czy prawie nic dla siebie. Brakuje im często środków na własne konieczne potrzeby. Jak więc mają nakarmić zgłodniałe tłumy, które „przyszły słuchać Słowa Bożego”? Tym razem jednak Chrystus nie rozmnaża tego, co oni sami mają, ale mówi do wszystkich, którzy Go słuchają: „Wy dajcie im jeść”. A więc zrezygnujcie z tego, co nie jest dla was konieczne, i okażcie miłosierdzie głodnym i będącym w wielkiej potrzebie. Podzielcie się z nimi tym, co macie, szczególnie jeśli macie w obfitości. Podzielcie się z tymi, którzy nic nie mają i to nie z własnej winy, aby i oni mogli usłyszeć Dobrą Nowinę o zbawieniu. Aby odczuli, tak namacalnie, głoszoną Ewan-



Poszkodowani po cyklonie Ana w kolejce po pomoc ofiarowaną m.in. przez Referat Misyjny PME.

gelię o miłości, doświadczając miłosierdzia od tych, którzy uwierzyli w Chrystusa.

Proszę zatem wszystkich czytających te słowa o duchowe wsparcie naszych jezuickich misjonarzy pracujących w Zambii, Malawi, na Madagaskarze oraz na Wschodzie przede wszystkim przez modlitwę, a jeśli jest taka możliwość, proszę też o jałmużnę na materialne wsparcie ich działalności. Niech słowa św. Pawła, Misjonarza Narodów, będą dla nas zachętą do dobrego działania: „A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze” (Ga 6,10).

O. Czesław H. Tomaszewski SJ

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

GENERALSKIE ODWIEDZINY

Na wizytę Generała jezuitów, o. Arturo Sosy SJ musieliśmy długo czekać. Planowana była na rok 2021, w którym obchodziliśmy 50-lecie malgaskiej prowincji jezuitów. Niestety, covidowe obostrzenia pokrzyżowały plany i trzeba było wizytę przełożyć. Kiedy czas pandemii minął, Ojciec Generał mógł nas wreszcie odwiedzić. Można powiedzieć, że była to wizyta wyjątkowa, która podniosła nas na duchu i rozgrzała nasze serca, zachęcając do jeszcze bardziej ofiarnej pracy dla naszych malgaskich sióstr i braci w Chrystusie.

WIZYTA W FIANARANTSOA I MARANIE

Wizyta odbyła się w październiku ubiegłego roku. W pierwszych dniach po przylocie na wyspę Ojciec Generał udał się na południe kraju. Swoje kroki skierował najpierw do Fianarantsoa, gdzie 150 lat temu francuscy jezuita rozpoczynali swoje pionierskie misje na Czerwonej Wyspie i gdzie do dnia dzisiejszego posługują w trzech dystryktach misyjnych. Tutaj właśnie prężnie funkcjonują prowadzone przez nich dzieła (między innymi Collège św. Franciszka Ksawerego – szkoła średnia i wyższa, dom rekolekcyjny). Ojciec Generał odwiedził szkołę w Fianarantsoa i spotkał się z jej pracownikami i młodzieżą. Później

rozmawiał z miejscowym ordynariuszem, abp. Fulgencem Rabemahafalym.

Z Fianarantsoa o. Arturo Sosa przyjechał do Marany. Te odwiedziny miały być bardzo krótkie. Planowano tylko spotkanie z kapłanem Marany, spotkanie z pracującymi tu siostrami ze Zgromadzenia św. Józefa z Cluny, spotkanie z chorymi i modlitwę przy sarkofagu bł. Jana Beyzyma. Po serdecznym powitaniu Ojciec Generał nalegał, aby w naszym kościółku odprawiono Mszę św. I tak się stało. Koncelebrze przewodniczył Ojciec Prowincjał Fulgence Ratsimbazafy SJ, a Ojciec Superior mojej wspólnoty oraz ja – polski jezuita, kapłan trędowatych w Maranie byliśmy współcelebransami. Potem wspólnie modliliśmy się przy sarkofagu, w którym złożone są doczesne szczątki bł. Jana Beyzyma – Apostoła Trędowatych, Polskiego Samarytanina.

HISTORIA SZPITALA DLA ODRZUCONYCH

Na koniec Mszy św. siostra Sabine, dyrektorka szpitala w Maranie, przedstawiła Ojcu Generałowi historię Marany. Oto jej słowa:

„Marana to historyczne i święte miejsce. Święte miejsce, bo właśnie tutaj żył, pracował i uświęcał się



Powitanie przełożonego generalnego jezuitów, ojca Arturo Sosy SJ w kaplicy w Maranie.



Ojciec Arturo Sosa SJ przemawia do zebranych pacjentów szpitala dla trędowatych w Maranie.



Przełożony generalny jezuitów przed sarkofagiem bł. Jana Bezymy w kaplicy w Maranie.

bł. Jan Bezym – polski jezuita. Tutaj, w naszej kaplicy, mamy jego doczesne szczątki. Jest to miejsce historyczne, ponieważ zawiera historię Ojca Jana Bezymy, której nie da się oddzielić od historii misji katolickiej w Fianarantsoa i Towarzystwa Jezusowego na Madagaskarze. Marana powstała 110 lat temu. Stworzył ją Ojciec Bezym – niezwykle człowiek i kapłan, który całe swoje serce, zdrowie i wszystkie siły oddał ludziom chorującym na trąd. To dla nich wybudował tutaj szpital, który funkcjonuje do dziś.

110 lat temu nikt nie myślał o leczeniu trędowatych i nie było jeszcze żadnych lekarstw na tę chorobę. Ojciec Bezym uważał, że chorym – pozostawionym na pastwę losu – można i trzeba pomóc. Opiekował się nimi do końca swoich dni. Oczyszczał ich bolesne rany, karmił ich i umacniał duchowo. To wszystko chociaż trochę łagodziło ból i cierpienie chorych. Był dla nich ojcem, bratem i przyjacielem. Czynił to codziennie przez 11 lat pobytu tutaj.

Ojciec Bezym był pełen pokory. Kiedy brakowało mu już sił i przyszła choroba, wiedział, że nie będzie w stanie wykonywać dalej tej pracy samodzielnie, więc poprosił ówczesny wikariat apostolski, aby dano mu kogoś do pomocy. Spełniono tę prośbę i do Marany przybyły siostry św. Józefa z Cluny. Rok później Ojciec Bezym odszedł do Pana, a siostry kontynuują tę pracę do dziś. Także jezuita nie opuścili tego miejsca i nadal są odpowiedzialni za duszpasterstwo trędowatych w Maranie. Przez cały ten czas codziennie odprawiana jest Msza św., udziela się sakramentu chrztu, pierwszej komunii, bierzmowania, zaślubin, a gdy nadchodzi ostatnia godzina, udziela się również ostatniego namaszczenia chorych. Kontynuujemy także codzienną modlitwę różańcową za wszystkich dobroczyńców Marany, dzięki którym to dzieło może funkcjonować.

Na co dzień wspominamy tu także o Jeana Nicolasa Tritza SJ, który wprowadził elektryczność, zbudował drogi, nauczył pacjentów, jak wycinać las, ale

przede wszystkim pomógł w stworzeniu wioski dla rodzin trędowatych, która znajduje się tuż za szpitalnym murem, zbudował salę operacyjną, która była bardzo potrzebna w tutejszym szpitalu. To wszystko kontynuuje dzisiaj o. Józef Pawłowski SJ. Nieustannie zachęca swoich rodaków i rodaków Ojca Jana Bezymy do pomocy i ulepszania tego miejsca. Dzięki jego staraniom w Maranie zmieniło się wiele na lepsze. Tylko w tym roku postarał się dla nas o studnię i całkowicie odnowił toalety dla naszych pacjentów.

Potrzeb jest jeszcze wiele. Staramy się na co dzień dobrze opiekować naszymi pacjentami – zarówno dorosłymi, jak i dziećmi. Każdego dnia czujemy Bożą opiekę nad tym miejscem, a w szczególności opiekę Matki Najświętszej, do której Ojciec Jan Bezym miał szczególne nabożeństwo i o której mówił: «To Ona buduje ten szpital i nim się opiekuje». Dlatego codziennie dziękujemy Najświętszej Pannie Maryi za tę opiekę. Dziękujemy też wszystkim współpracownikom i ofiarodawcom, którzy sprawiają, że to dzieło rozpoczęte przez Ojca Bezymy wciąż trwa. Cieszymy się, że planuje się budowę sanktuarium Ojca Bezymy tuż obok naszego szpitala. To sanktuarium będzie wyrazem wdzięczności dla Pana Boga, który obdarza nas tutaj swoimi łaskami poprzez posługę Ojca Jana Bezymy i wszystkich tych, którzy angażują się w pomoc dla chorych na trąd, niechciany, odrzuconych przez wszystkich”.



Wspólne zdjęcie z siostrami św. Józefa z Cluny pracującymi w Maranie.

WZRUSZENIE I MEDAL NA PAMIĄTKĘ

Ojciec General był bardzo wzruszony spotkaniem w tym wyjątkowym miejscu. Nasi chorzy cieszyli się z tych odwiedzin i przywitani go bardzo serdecznie. Malgaskim zwyczajem nasz miły gość otrzymał od nas drobny upominek – pamiątkę z Marany. A była to książka o bł. Janie Bezymie, medal wybitny na 100.

rocznicę śmierci Ojca Jana Beyzyma oraz aktualne zdjęcie Marany.

Na koniec o. Arturo Sosa wpisał się po hiszpańsku do Złotej Księgi, która znajduje się w naszym muzeum. Potem jeszcze odbył się skromny poczęstunek przy soczku, piwie i orzeszkach ziemnych z naszych ogrodów. Te orzeszki bardzo naszemu gościowi smakowały.

Dla nas – mieszkańców Marany – ta generalska wizyta była bardzo ważna i wyjątkowa. Mamy nadzieję, że i Ojciec Generał dobrze będzie nas wspominał.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala w Maranie*

MALAWI

ŚWIADECTWO O ŚP. O. JÓZEFIE OLEKSYM SJ



Śp. o. Józef Oleksy SJ podczas Mszy św. w outstation Cimatiru.

Śmierć o. Józefa Oleksego była dla nas dużym szokowaniem. Kiedy wstępował do jezuitów, cieszył się on bardzo dobrym zdrowiem. Nawet komisja wojskowa proponowała mu, by wstąpił do oddziału komandosów. Kiedy jego zdrowie zaczęło się psuć? Chyba najgorszy okres dla niego pod względem zdrowotnym był w naszej zambijskiej misji w Katondwe, najniżej położonym skrawku ziemi w Zambii. Często tam chorował, szczególnie na malarię, ale nigdy nie narzekał na swoją sytuację. Raczej cieszył się, że jest prawdziwym misjonarzem. Podziwialiśmy go za jego misyjnego ducha.

PRZYGODA PODCZAS PRZEPRAWY DO MOZAMBIKU

W swojej gorliwości służył nawet ludziom w sąsiednim Mozambiku. Nie mieli oni posługi kapłańskiej od wielu lat. Dlatego o. Józef regularnie odwiedzał stacje misyjne w Mozambiku. Kiedy pewnego

dnia przeprowadzał się przez rzekę Luangwę, łódka wydłubana z pnia drzewa (wyglądająca jak kajak) już blisko brzegu po stronie Mozambiku wyrwała się. Rzeka była płytka, więc wszystkie rzeczy transportowane łódką udało im się wyłowić. Poszli dalej piechotą godzinę drogi. Gdy o. Józef zaczął przygotowywać się do Mszy św., zauważył, że w torbie nie było butelki z winem mszalnym. Cóż było robić? Znaczyło to, że nie może odprawić Eucharystii. Msza św. skończyła się w połowie, po liturgii Słowa...

Ojciec Józef przedłużał kazanie i już miał ludziom powiedzieć, że Eucharystii nie będzie, gdy nagle zjawia się chłopak z butelką wina... Łowił on ryby na brzegu i widział, jak się wyrócili w łodzi. Zauważył też, że butelka z winem sobie popłynęła. Pobiegł za nią i ją wyłowił, co nie było łatwe, bo trzeba wiedzieć, że w rzece pełno jest krokodyli. Udało mu się jednak i szybko pobiegł za misjonarzem.

PIERWSZA JEZUICKA PARAFIA W MALAWI

Do Malawi o. Józef przyjechał w roku 2000, aby otworzyć tu pierwszą jezuicką parafię. 22 października został pierwszym proboszczem w Kasungu. Był dobrze do tej funkcji przygotowany zarówno przez studia, jak i przez pracę parafialną w Polsce. W gorliwości nie ustawał, a parafia była wielka – dziesięć razy większa od tej, w której pracował wcześniej w Zambii.

Ubogo żył i chyba z niedożywienia czy złego odżywiania zaczęło mu się psuć zdrowie. Nabawił się nawet tyfusu, o co w tamtejszych warunkach nie było trudno. W czasie nieurodzaju ludzie doświadczali prawdziwego głodu i jak mówił, widział umierających przy drodze. Organizował pomoc, na ile mógł, ale było tego niewiele nawet dla jego ludzi w parafii.



Pierwsza Komunia Święta w outstation Kaziwa. Śp. o. Józef Oleksy wraz z o. Ludwikiem Zapałą udzielają Komunii św.

CZŁOWIEK O DOBRYM SERCU

Ludzie dobrze pamiętają jego dobre serce. Starsze osoby, którym pomagał, już poumierali, bo życie w Malawi nie jest długie. Jednak ile jest jeszcze małżeństw, które pobłogosławił? Sam osobiście przyjeżdżał na zorganizowane kursy małżeńskie, aby narzeczonym głosić nauki. Ileż ochrzcił i dzieci, i starszych?

Kiedy dziewięć lat temu przyjechałem do Malawi, dzieci wołały za mną „Fr. Joseph”, bo niełatwo im było szybko odróżnić białe twarze. A pomógł on też wielu biednym dzieciom ukończyć szkołę.

Na wieść o jego śmierci modliła się cała parafia. W dzień pogrzebu modliliśmy się w głównym kościele. Ksiądz proboszcz, o. Terry Mutesha SJ, dziękował Bogu za dar Ojca Józefa, który położył fundamenty parafii i pracował tu niestrudzenie przez 18 lat. Nie był zainteresowany dyskusjami, ale rzetelną pracą do samego końca swego pobytu tutaj.

Przez cały styczeń w głównych centrach odprawiamy Msze św. w intencji śp. Ojca Józefa, bo wielu ludzi dobrze go pamięta i chce mu oddać tę ostatnią przysługę.

Niech odpoczywa w pokoju.

*O. Ludwik Zapała SJ,
Kasungu, Malawi
7.01.2022*

ZAMBIA

MOJE NOWE WRAŻENIA Z PLACÓWKI W ZAMBII

Od niedawna przebywam i pracuję w Wyższej Szkole Nauczycielskiej pw. św. Karola Lwangi na misji w Chikuni w południowej części Zambii. Jestem tu duszpasterzem akademickim wśród młodzieży i grona wykładowców. Kształcimy nauczycieli dla szkół podstawowych.

Sama misja Chikuni znajduje się w rejonie wiejskim, 11 km od głównej drogi asfaltowej prowadzącej ze stolicy Zambii Lusaki do turystycznej miejscowości Livingstone nad Wodospadami Wiktorii przy grani-

cy z Zimbabwe. Mieszkają tu ludzie z plemienia Tonga. Zasadniczo są oni rolnikami i hodowcami bydła.

ZNAK ZAMOŻNOŚCI

Właśnie w soboty słyszy się odgłosy dzwoneczków wiszących na szyi krow, które są prowadzone do dezynfekcji przeciw pasożytom i chorobom bydła. Co tydzień młodzi chłopcy przyganiają swoje stada z różnych stron, żeby utrzymać zwierzęta w dobrej kondycji zdrowotnej. Właśnie krowy są wśród ludu



Rezydencja jezuitów. Widok od zewnątrz.



Ta sama rezydencja od wewnątrz. Cztery budynki połączone ze sobą tworzą prostokąt, w środku wirydarz z trawnikiem i ozdobnymi drzewkami.



Stadko krów wraca z pastwiska.

Tonga symbolem bogactwa i pomyślności. Zawierając tradycyjnie małżeństwo, młody człowiek będzie musiał przekazać kilka krów rodzinie swojej przyszłej małżonki. Całe szczęście, że te potężne zwierzęta są z natury łagodne. Nawet małe dzieci mogą je poganiać. Ale czuję się trochę niepewnie, kiedy muszę się czasem przedzierać pieszo bądź samochodem wśród przechodzącego stada.

PIASZCZYSTE DROGI I MIEJSCOWE ZWYCZAJE

Krowy niszczą też drogi, które są tutaj piaszczyste. Oczywiście głównym powodem ich dewastacji są obfite opady deszczu – rześiste ulewy tropikalne w porze deszczowej, które zmywają nawierzchnię i tworzą głębokie rowy po obu stronach drogi. Jazda samochodem w takich warunkach jest nie lada wyzwaniem! Często pojazd kończy w przydrożnym rowie...

Naturalnie niektórzy jeżdżą motocyklem. W Zambii motocyklista raczej założy odpowiedni kask, ale w terenach wiejskich, gdzie nie spodziewamy się policji, jeździ się w ogóle bez kasku. Inaczej niż w Malawi. Tam w miastach większość motocyklistów (choć nie wszyscy) założy kask motocyklowy albo zwykły kask budowlany, który właściwie tylko częściowo chroni w razie wypadku. Wygląda to dosyć dziwnie, by nie powiedzieć komicznie. Ale kraj jest biedny i ludzie uważają, że kask nie jest konieczny i nie ma co niepotrzebnie wydawać pieniędzy. Co więcej, w Malawi rowerzyści podróżują w nocy nieraz bez jakichkolwiek świateł. Zgroza dla kierowców!

Inna ciekawostka to sposób, w jak tutejsi ludzie chodzą w grupie. W Europie osoby idące w tym samym kierunku jako grupa zajmują niemalże całą szerokość chodnika, a jeśli go nie ma, to znaczną szerokość jezdni lub drogi, oczywiście jeśli nie ma samochodów. W Afryce jest inaczej. Tutaj ludzie idą gęsiego, jeden za drugim, a nie obok siebie. Z przodu posuwa się głowa rodziny, ojciec, potem żona i matka, dalej dzieci, które kroczą na końcu szyku. Spowodo-

wane jest to tym, że ludzie poruszają się tu głównie dosyć wąskimi ścieżkami. Nikt nie chce iść pierwszy przez wysokie trawy, ryzykując spotkanie z jadowitym wężem. Panuje też hierarchia w rodzinach i szykiem okazuje się szacunek głowie rodziny.

COŚ Z FINANSOWEGO SEKTORA

Porównując Zambię i Malawi, muszę powiedzieć, że pieniądze w obu krajach mają tę samą nazwę: „kwacha” (czyt. kłacza). Oznacza to wschód słońca. Ale wartość waluty różni się bardzo po obu stronach granicy. W Zambii 1 dolar amerykański da nam około 20 kwacha zambijskich. Ale w Malawi za jednego dolara można dostać 1300 kwacha malawijskich. Kiedyś przyjechałem z Malawi do Zambii i chciałem kupić kupon na telefon komórkowy. Poprosiłem o kupon za 50 000 kwacha. Zambijczyk spojrzał na mnie z niedowierzaniem i szybko się zorientowałem, że palnąłem gafę. Chodziło o 50 kwacha zambijskich. W Malawi wszystko kosztuje w tysiącach. Bochenek chleba to 1500 kwacha, tak samo kilogram cukru czy butelka coca-coli (ceny po roku 2020 wzrosły podwójnie).

W Zambii ceny wyglądają niewinnie, ale pieniądze znikają bardzo szybko. Szczególnie ceny paliwa są wysokie. Gdy wydam 500 kwacha zambijskich na paliwo, to wypełnię najwyżej 1/3 baku. A jest to już poważna suma. Ludzie zarabiają około 2000 kwacha miesięcznie, choć nauczyciele w szkole średniej mogą zarobić nawet do 10 000 kwacha zambijskich, jednak podatek wyniesie blisko 40 proc. ich pensji.



Szkolny kościółek pw. Karola Lwangi w Chikuni.

SYTUACJA POLITYCZNO-SPOŁECZNA MALAWI I ZAMBII

Ogólnie biorąc, Zambia jest bardziej rozwinięta niż Malawi i to nie tylko dlatego, że zambijskie zagłębie miedziowe (okolice Kitwe, 400 km na północ od Lusaki) przynosi ogromne zyski. Mentalność



Dzieci na boisku szkolnym.



Grupa studentów na stopniach kościoła.

kulturowa tych ludzi jest inna. W Malawi przez wiele lat panowała dyktatura prezydenta Kamuzu Bandy i ludzie musieli być bardzo ostrożni w wypowiedziach i działaniu. Banda rządził krajem żelazną pięścią i choć troszczył się o dobro kraju i jego mieszkańców, nie znośił konfrontacji czy odmiennego zdania. Kto się sprzeciwiał, stawał się pokarmem dla krokodyli (dosłownie). Wiele osób zniknęło bez śladu, więc ludzie się bali.

W Zambii też przez długi czas rządziła jedna partia polityczna, ale było więcej swobody i wolności. Być może spowodowane jest to tym, że w Zambii istnieją 73 plemiona afrykańskie i kraj podzielony jest na 6 regionów językowych. Głównym językiem porozumiewania się jest więc język angielski, który jednocześnie otwiera ludzi na świat. Natomiast w Malawi używa się głównie jednego języka afrykańskiego – chewa (czyt.

częła) w całym kraju i znajomość języka angielskiego jest o wiele słabsza. Ludzie mogą swobodnie porozumiewać się, używając języka lokalnego, a to nie otwiera ich w tym samym stopniu co Zambijczyków na świat zewnętrzny.

Trzeba jednak zauważyć, że powoli ludzie w Malawi budzą się z uśpienia i zaczynają domagać się zmian w rządzie i systemie państwa, oczekując większej odpowiedzialności od sprawujących władzę. W obu krajach, zarówno w Malawi, jak i w Zambii, panuje oficjalnie demokracja wielopartyjna. Niemniej dużo jest jeszcze do zrobienia, zwłaszcza w sektorze edukacji i ochrony zdrowia. Kościół jest tutaj szanowany i uczestniczy w rozwoju kraju, ale o tym następnym razem.

*O. Gerard Karas SJ,
Chikuni, Zambia*

RADIO CHIKUNI

DZIAŁALNOŚĆ RADIA CHIKUNI

Radio Chikuni tworzy platformę dla różnego rodzaju programów, które poruszają problemy z życia wspólnoty parafii Chikuni.

1. OSOBY ŻYJĄCE Z WIRUSEM HIV/AIDS

W naszym regionie już od wielu lat Radio Chikuni angażuje osoby żyjące z wirusem HIV do pomocy przy tworzeniu programów, które mają na celu uświadamianie społeczeństwa, jakie zagrożenia niesie ze sobą ten wirus. Daje im to możliwość wypowiedzenia się na temat, który ich dotyczy, a także towarzyszyć innym. Mimo że przyznając się, że są seropozytywne, ryzykują, że będą dyskryminowane. Radio Chikuni pozwoliło także społeczeństwu zdobyć informacje na temat sposobów towarzyszenia żyjącym z HIV.

Aby wspomniane programy osiągnęły swój zamierzony cel, spośród żyjących z HIV wybrano grupę ludzi i nauczono ich podstaw tworzenia programów radiowych oraz sposobu ich emitowania w przestrzeni medialnej. W Radiu Chikuni uważamy, że przekazywane informacje dotyczące zagrożeń związanych z wirusem HIV mają większe oddziaływanie, jeśli osoby, które je przekazują, same są nimi dotknięte.



Budynek Radia Chikuni.

PRZESTROGA DLA INNYCH

W celu stałej edukacji społeczeństwa audycję na temat zagrożeń związanych z wirusem HIV Radio Chikuni prowadzi przynajmniej raz w tygodniu. W jej trakcie osoby żyjące z HIV mają możliwość wypowiedzenia się na ten temat. Dzięki takiej metodzie prowadzenia audycji wielu ludzi żyjących z HIV mogło się odnaleźć. Bo chociaż są nosicielami wirusa, nadal przecież są potrzebni i mogą wносить pozytywny wkład w życie swojej społeczności. To, że programy te są prezentowane przez ludzi żyjących z HIV, pomogło odbudować zaufanie i wiarę w siebie wielu, którzy żyli w rozpacz i strachu przed otwartym mówieniem o swoim problemie.

ODDZIAŁYWANIE AUDYCJI RADIOWYCH

Napiętnowanie i dyskryminacja były codziennością osób żyjących z HIV. Obecnie dzięki naszym programom ludzie mogą swobodnie rozmawiać i prowadzić normalne życie. Jak się od jakiegoś czasu mówi:



W rozgłośni Radia Chikuni.

albo jesteś zarażony, albo dotknięty konsekwencjami tej choroby. Edukacja za pośrednictwem audycji radiowych wpłynęła pozytywnie na mieszkańców obszarów wiejskich i miejskich, pomagając im w przezwyciężaniu obaw, które były przyczyną stygmatyzacji i dyskryminacji osób żyjących z wirusem HIV.

Dzięki radiowym audycjom edukacyjnym ludzie są pozytywnie nastawieni nie tylko do żyjących z wirusem HIV, ale także do ogółu społeczeństwa, gdyż wszyscy są dotknięci konsekwencjami zarażenia, w pewien sposób wszyscy są zarażeni. Edukacyjne audycje radiowe koncentrują się na pozytywnej postawie do życia, z której ludzie mogą czerpać dobrą energię i działać, mimo życia z wirusem.

ZMIANA SPOŁECZNEGO NASTAWIENIA

Dzięki programom informacyjno-edukacyjnym Radia Chikuni życie wielu osób, zwłaszcza żyjących z HIV, uległo poprawie. Z powodu depresji, będącej wynikiem upokorzeń i dyskryminacji ludzi żyjących z HIV/AIDS, większość z nich nadużywa alkoholu i narkotyków. Wskutek ciągłego uwrażliwiania i dzięki edukacyjnym audycjom radiowym kładącym nacisk na potrzebę jedności w kwestii pomocy zarażonym wirusem HIV większość słuchaczy zdała sobie sprawę z istniejącego problemu.

Niektórzy pacjenci ze względu na alkoholizm rezygnują z codziennego przyjmowania leków. W szybkim tempie prowadzi to do pogorszenia ich stanu zdrowia. To z kolei powoduje, że personel medyczny musi na nowo dobierać dla nich leki, odpowiednie do bieżącej sytuacji chorego.

Edukacyjne audycje radiowe zachęciły również wielu, którzy wysłuchali świadectw osób żyjących z HIV/AIDS, do wykonania badania na obecność wirusa HIV/AIDS, a następnie, w zależności od jego wyników, do postępowania zgodnego z zaleceniami lekarzy.

SKUTECZNY ŚRODEK MOBILIZACJI

Edukacyjne audycje poświęcone HIV/AIDS okazały się bardzo skuteczne przy mobilizowaniu ludzi do dobrowolnego korzystania z poradnictwa i testów VCT – The Voluntary Counselling and Testing (program dobrowolnego doradztwa i testowania), stosowania leków antyretrowirusowych (ART), a także zmiany swojego zachowania z uwagi na możliwość profilaktyki. Za pośrednictwem naszej rozgłośni radiowej ludzie dzielą się informacjami, dzięki czemu parafia Chikuni ma w kraju jeden z najwyższych

wskaźników przestrzegania zasad przyjmowania leków antyretrowirusowych. Kiedy ludzie słyszą świadectwa „z pierwszej ręki” – osób żyjących z HIV/AIDS

– i widzą, jak inni odzyskują siłę i zdrowie, wtedy chętniej idą na testy, a następnie postępują zgodnie z wytycznymi szpitala w zależności od wyniku testu.

2. DOKSZTAŁCANIE ROLNIKÓW ZA POŚREDNICTWEM GŁOSU ROLNIKA

ŚWIADECTWA ROLNIKÓW

Za pośrednictwem Radia Chikuni rolnicy zajmujący się uprawą roślin i hodowlą zwierząt domowych mogą się wiele dowiedzieć od dobrze prosperujących rolników na temat rolnictwa „przyjaznego dla ziemi”, przynoszącego większe plony i chroniącego ziemię tak, aby rodziła przez długie lata. W czasie audycji rolniczych dyskutuje się na temat: rolnictwa „przyjaznego ziemi” (takiego, które nie wyjaławia gleby, nie wysusza jej i nie prowadzi do erozji), sposobów zwalczania chwastów, dywersyfikacji upraw, chorób zwierząt, zapobiegania im i leczenia, hodowli zwierząt, produkcji mleka i sadownictwa.

POSZUKIWANIE ODPOWIEDZI NA PROBLEMY ROLNIKÓW

Stacja radiowa Chikuni ma swoją siedzibę w buszu, na obszarach rolniczych, a trzy czwarte jej słuchaczy to rolnicy. Jedni są nimi, kontynuując tradycje rodzinne lub z wyboru, inni zajmują się rolnictwem, by przeżyć, bo nie mają innej możliwości przetrwania. Jednak z biegiem lat okazało się, że większość z nich boryka się z wieloma problemami, dotyczącymi m.in. tego, w jaki sposób poprawić swoje zbiory, także korzystając z pomocy siły zwierząt. Chodzi tu przede wszystkim o używanie wołów w takich pracach polowych jak orka czy zwózka plonów.

To skłoniło nas do rozpoczęcia tworzenia i nadawania przez radio odpowiednich programów edukacyjnych, których docelowymi odbiorcami byli przede wszystkim lokalni rolnicy stanowiący większość społeczności w naszym regionie oddziaływania. Programy te miały także na celu znalezienie takich rozwiązań, które byłyby pomocą dla zainteresowanych

rolników. Aby to osiągnąć, postanowiliśmy do tworzenia tych programów zaangażować samych rolników. Szczególnie tych, którzy mieli duże doświadczenie w prowadzeniu gospodarstwa i chcieli się nim podzielić. Opierając się na własnym doświadczeniu, udzielali rad, jak najlepiej rozwiązywać taki czy inny problem.

SPECJALIŚCI W NASZYCH PROGRAMACH

W naszych programach nie występują jedynie doświadczeni rolnicy, którzy chcą dzielić się swoją praktyką. Biorą w nich udział również eksperci po szkole rolniczej, aby doradzać rolnikom, jak najlepiej uprawiać ziemię, biorąc pod uwagę obecne zmiany klimatyczne, a także jak promować rolnictwo zachowawcze, przyjazne dla gleby (*conservation agriculture*).



Zambijska metoda uprawy. Przygotowanie pod uprawę warzyw.

KORZYŚCI, JAKIE PRZYNIOŚŁY NADAWANE PRZEZ NAS PROGRAMY EDUKACYJNE:

- Rolnicy mają teraz większą wiedzę na temat chorób uprawianych roślin i hodowanych zwierząt, zapobiegania im i sposobów ich zwalczania.
- Nauczyli się użyźniać glebę i zwalczać chwasty.
- Mają więcej wiedzy na temat gleby, jej żyzności, z czego się składa, a także na temat rolnictwa zachowawczego, przyjaznego dla ziemi.
- Więcej wiedzę też na temat płodozmianu i znaczenia dla żyzności ziemi roślin strączkowych (motylkowych), które wiążą azot w glebie (m.in. orzeszki ziemne, soja, bawełna).



Praca na roli, orka.

- Wiedzą też, do kogo mogą kierować pytania, jeśli mają wątpliwości czy problemy związane z działalnością rolniczą. Prowadzone są audycje LIVE, w czasie których rolnicy mogą telefonować i na antenie zadać pytanie.
- Mają możliwość reklamy swoich produktów.

NIEKTÓRE POZYTYWNE ZMIANY W SPOSOBIE MYŚLENIA ROLNIKÓW

Zauważono też wiele pozytywnych zmian wśród rolników słuchających programu edukacyjnego. Oto ważniejsze z nich:

- Zmiana sposobu myślenia: rolnicy dzięki programowi zaczęli powoli odchodzić od tradycyjnych sposobów uprawy roli, przez np. orkę. Obecnie co najmniej 60 proc. rolników stosuje nie orkę, ale technikę rippingu („rozrywania”) [specjalnie przygotowanym narzędziem, podobnym do pługa i ciągnionym przez traktor lub bydło, „rozrywa się” ziemię, tworząc coś w rodzaju bruzd, a nie skib, które powstają przy orce – przyp. red.].
- Dywersyfikacja: możemy z dumą powiedzieć, że co najmniej 6 na 10 rolników uprawia więcej niż dwie rośliny [dwie różne rośliny obok siebie, które się nawzajem chronią, np. na plantacji przy ku-

kurydzy rośnie inna roślina, mająca rozłożysty liść, np. kabaczek, który chroni wokół siebie kukurydzę i glebę przed utratą wilgotności – przyp. red.], coś, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. Potwierdzają to informacje zebrane od Ministerstwa Rolnictwa, które jest partnerem w realizacji programu.

- Łatwy dostęp do informacji: dzięki programowi rolnicy mogli uzyskać odpowiedzi na wiele pytań dotyczących rolnictwa. Organizuje się też wizyty na dobrze prosperującej farmie rolniczej, aby rolnicy mogli zobaczyć to, o czym mówi się na antenie.
- Lepsze plony: ponad 70 proc. rolników, zwłaszcza w dystrykcie Monze (skąd nadaje Radio Chikuni) i w okolicach, miało dobre zbiory dzięki ścisłemu przestrzeganiu zaleceń podawanych w programie.
- Zmniejszenie liczby chorób zwierząt hodowlanych: dzięki temu, że program dostarcza podstawowych i aktualnych informacji na temat wielu chorób zwierząt hodowlanych i sposobu ich zapobiegania, rolnicy mogą w odpowiednim momencie podejmować niezbędne środki ostrożności i działania.



Przy takim upale pragnienie jest duże. Zwierzęta także potrzebują trochę wody dla ochłody.



Miażdżenie kukurydzy na mąkę.

3. EDUKACJA DZIECI

PRAKTYKA DALEKA OD DEKLARACJI

Rozległy teren parafii Chikuni stwarza trudności w edukacji dzieci, szczególnie tej podstawowej. Mimo że Zambia ratyfikowała Konwencję o prawach dziecka, uchwaloną 20 listopada 1989 roku przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych (podpisała ją 30 września 1990 roku, a ratyfikowała 6 grudnia 1991 roku), zawierającą także prawo każdego dziecka do bezpłatnej i obowiązkowej nauki w za-

kresie szkoły podstawowej, to jednak praktyka odbiega od deklaracji. Mała liczba państwowych szkół, duże odległości do nich utrudniają, a często wręcz uniemożliwiają dzieciom uczęszczanie do szkoły.

Częstszym problemem w naszym regionie są wczesne małżeństwa, które prowadzą do wczesnego formalnego opuszczania szkoły przez dziewczęta.

Podczas sondażu przeprowadzonego w siedmiu społecznościach w Chikuni wykazano, że w grupach



Uczniowie szkoły radiowej w klasie.

tych, w wielu rodzinach, było wiele dzieci, które nie uczęszczały do szkoły. Zostało to też ujawnione podczas dodatkowego spotkania i dyskusji w grupach z rodzicami, opiekunami oraz przywódcami społeczności. Stwierdzono, że średnio 3 na 10 dzieci w rodzinach uczy się w szkole, przy czym pierwszeństwo mają chłopcy. Z drugiej strony nauczyciele mówili, że nadal zauważa się w społeczeństwie wiele skrzywdzonych dzieci, które również nie chodzą do szkoły. To przede wszystkim sieroty i dzieci upośledzone. Było to również mocno podkreślane we wspomnianej dyskusji ze starostami takich społeczności, jak: Namakube, Kalisowe, Munyona Central i Michelo. Nauczyciele mówili ponadto, że chłopcy uczęszczają do szkoły częściej niż dziewczęta oraz że po ukończeniu szóstej klasy więcej dziewcząt niż chłopców porzuca naukę.

BEZPŁATNA EDUKACJA

Obecna polityka edukacyjna państwa gwarantuje bezpłatną edukację na poziomie podstawowym wszystkim dzieciom. Jest to zgodne z drugim milenijnym celem rozwoju Zambii, którym jest osiągnięcie powszechnej edukacji na poziomie podstawowym. Jednak według raportu Zambia Adolescent z 2014 roku 53 proc. nastolatków w wieku 10–14 lat i 12 proc. nastolatków w wieku 15–19 lat nigdy nie uczęszczało do szkoły. Statystyki dla prowincji południowej pokazują, że do szkół podstawowych uczęszcza obecnie 399 904 dzieci. Nie pokrywa się to jednak z rzeczywi-

stością. Według danych z dystryktu Monze do szkoły w tym okręgu jest zapisanych 82,4 proc. dzieci.

PROGRAM RADIA CHIKUNI

Ze względu na powyżej opisaną sytuację Radio Chikuni przygotowało audycje służące kształceniu dzieci, które nie mogą uczęszczać do normalnych szkół. Jest to też próba rozwiązania problemu porzucania edukacji przez dziewczęta wychodzące wcześniej za mąż. Rozwiązaniem tym może być forma nauczania zdalnego poprzez programy edukacyjne Radia Chikuni.



Uczniowie w szkole radiowej. Niestety, jeszcze nie wszędzie mają budynki szkolne.

Obecnie, poza normalnym programem edukacyjnym Chikuni Radio Taonga (od klasy pierwszej do siódmej), nasza rozgłośnia dwa razy w tygodniu nadaje audycje, podczas których profesjonalni nauczyciele prowadzą lekcje przez radio. Zachęcamy także rodziców, aby dzwoniли do stacji radiowej, jednocześnie przekazując swoim dzieciom słuchawkę, by przez telefon mogły odpowiadać na pytania zadawane przez nauczycieli w czasie audycji. Ten program edukacyjny pomaga uczniom uczestniczyć w lekcjach nadawanych dla nich przez radio. Poprawia też ich umiejętności czytania i pisania, dzięki czemu uczniowie później chętniej czytają i piszą.

Nauczyciele najczęściej pomagają uczniom w klasach od pierwszej do czwartej. Lekcje mają w tym przypadku charakter konwersacji prowadzonej przez telefon.

4. OCHRONA TRADYCJI SZCZEPU TONGA

Od początku swojego istnienia Radio Chikuni dostrzega wartość i potrzebę ochrony kultury i swoich korzeni dla stabilnego rozwoju człowieka. Muzyka, śpiew i taniec nie tylko wyrażają charakter i zwyczaje danego kręgu ludzi (szczepu, grupy etnicznej), ale także przekazują jego zwyczaje, tradycje i mądrość jako dziedzictwo kulturowe wypracowane przez wieki. Do tej pory Radio Chikuni wydało ponad 50 albu-

mów muzyki tradycyjnej, która jest nadawana przez radio, a także sprzedawana na kasetach oraz płytach CD i DVD.

W corocznym koncercie muzyki ludu Tonga organizowanym przez naszą rozgłośnię bierze udział ponad 100 grup, zespołów czy pojedynczych śpiewaków i tancerzy, którzy rywalizują w 13 kategoriach muzycznych. Każdego roku słuchacze naszego radia



Tradycyjne stroje i tańce.

wybierają temat koncertu. Odwołuje się on do tradycyjnego przysłowia, które obrazuje obecną sytu-



ację i problemy przeżywane przez szcep Tonga. Po wyborze tematu artyści komponują muzykę z nim związaną. Koncert gromadzi około 10 000 widzów i trwa dwa dni.

Małe kramiki, które w czasie konkursowych koncertów stawiane są w okolicach sceny, zapewniają miejscowym kobietom możliwość dorywczej pracy. Dzięki sprzedaży przekąsek czy napojów, a nawet serwowania posiłków mogą zarobić „parę groszy”, co wielu z nich umożliwia wysłanie dzieci do szkoły średniej albo jest małym przyplływem gotówki na inne wydatki ważne w gospodarstwie domowym.

*O. Vincent Nchimunya SJ,
zastępca dyrektora Radia Chikuni*

ROLA RADIA CHIKUNI W WYPOWIEDZIACH SŁUCHACZY

SŁUCHACZE O RADIU CHIKUNI

Radio Chikuni jest pierwszą stacją radiową, której zaczęłam słuchać w Południowej Prowincji Zambii [jedna z dziesięciu prowincji, w przeważającej części rolnicza – przyp. red.]. Przyczyniła się ona bardzo do rozwoju tej części Zambii, zgodnie z głoszonym

przez nią hasłem: „Informujemy, edukujemy i bawimy”. Te trzy elementy są bardzo istotne, ponieważ to pomaga społeczeństwu w rozwoju. Informacja – podawanie ważnych i potrzebnych danych; edukacja – przekazywanie konkretnej wiedzy oraz kształtowanie u ludzi określonych cech i umiejętności wpisuje się również w zakres czynników stymulujących rozwój i postęp; rozrywka – emitowana muzyka czy słuchowiska nie tylko radują duszę, ale także przekazują wartości w przystępnej formie, propagują i zachowują mądrość zawartą w piosenkach czy tańcu oraz pozwalają artystom wypowiedzieć się do szerszej publiczności. Radio Chikuni ma na tym polu spore zasługi.

INFORMOWANIE I EDUKOWANIE

Dla zobrazowania informacyjnej roli Radia Chikuni możemy posłużyć się następującym przykładem:



W studiu Radia Chikuni.

Kiedy potrzeba szybkiego zawiadomienia rodziny rozsianej na dużym obszarze, bez dróg i zasięgu telefonii komórkowej, o niespodziewanej śmierci, chorobie czy narodzinach dziecka, przez radio odbywa się to szybko i sprawnie. Listowne powiadomienie jest długotrwałe i uciążliwe. Najpierw trzeba list zredagować, potem opłacić, a następnie wysłać. Dojdzie lub nie. Najpewniej nie dojdzie na czas, ponieważ list potrzebuje sporo czasu na dotarcie do adresata. A zatem w tym przypadku stacja radiowa może przekazać bardzo ważną dla zainteresowanych informację na czas. Taki szybki przekaz sprzyja też zjednoczeniu ludzi.

Podobnie jest z edukacją przez radio. Radio bardzo nam pomogło, ponieważ zaprasza do studia różnych ludzi z różnych środowisk edukujących nas w wielu tematach, z zakresu których możemy mieć niewielką wiedzę. Emitowane są lekcje radiowe Taonga,

które są dobrym przykładem tego, jak stacja radiowa pomogła wielu dzieciom rozpocząć edukację podstawową. Radio Chikuni jest dobrym narzędziem edukacji poprzez dobrze przygotowane programy. Nawet małżeństwa uczą się, jak powinny budować relacje między sobą i w rodzinie.

I rzeczywiście, rozgłoszenia ta była pomocna w życiu wielu ludzi dzięki rozpowszechnianym przez nią audycjom informacyjnym, edukacyjnym i proponowanej rozrywce.

Zaczęłam słuchać Radia Chikuni w tym samym dniu, w którym została zainaugurowana jego działalność. Zachęcił mnie do tego sąsiad, który poprosił mnie, abym mu dostroiła radio. Zrobiłam to, o co mnie poprosił, a później sama zaczęłam interesować się tym, co było nadawane przez radio.

Agness Namweemba

POLE DZIAŁANIA RADIA CHIKUNI

Pozwólcie, że odpowiadając na pytanie o to, co zawdzięczamy szerokiej działalności Radia Chikuni, wymienię tu tylko kilka spraw.

Dzięki stacji radiowej Chikuni powstały książki w języku chitonga. Był to owoc programów poświęconych tradycji Tonga, po których wielu słuchaczy prosiło, aby audycje te zostały wydane jako książki. Jedną z nich nosi tytuł *Dilwe Lya MuTonga* („Obrządki pogrzebowe szczepu Tonga”), jest też kilka innych. Było to możliwe także dzięki współpracy z instytutem Mukanzubo Kalinda¹.

Oprócz książek, które czytane są na antenie i wokół treści których dyskutuje się, w audycjach Radia Chikuni było także miejsce na propagowanie dorocznej ceremonii Gonde². Radio Chikuni od wielu

lat współpracuje z instytutem Mukanzubo w rozpowszechnianiu i utrzymywaniu tradycyjnej ceremonii Lwiindi-Gonde.

CEREMONIA GONDE I SAMU LYA MOOMBA³

Pierwsza transmitowana ceremonia Gonde stała się hitem w całym kraju dzięki stacji radiowej Chikuni

wódz Monze. Jej korzenie sięgają XVII wieku. Także dziś odbywa się ona co roku, pod przewodnictwem aktualnego wodza Monze. Gonde to miejsce znajdujące się w dystrykcie Monze, gdzie w tajemniczy sposób zniknął (a nie umarł) pierwszy wódz Monze i obecnie jest uważany za dawcę deszczu. Ceremonia odbywa się zwykle 2 lipca i jest główną tradycyjną ceremonią ludów Tonga. Podczas niej występują m.in. różne grupy taneczne prezentujące tradycyjną muzykę i tańce Tonga. Za: Lwiindi Ceremony, <https://www.musicinafrica.net/directory/lwiindi-ceremony>.

3 Samu Lya Moomba – ceremonia świętowana wśród ludu języka chitonga, w dystrykcie Monze. Miało tu miejsce spotkanie zwołane przez Harry'ego Mwaanga Nkumbula dla utworzenia Narodowego Kongresu Afrykańskiego (African National Congress) do walki z władzami kolonialnymi. To tu został wybrany dr Kenneth Kaunda, pierwszy prezydent niepodległej Zambii. Ceremonia Samu Lya Moomba jest corocznym wydarzeniem narodowym obchodzonym nie tylko przez lud Tonga z Bweengwa, ale także przez cały naród, ze względu na rolę, jaką odegrała w latach 1951–1962. Za: Monze for Samu lya Moomba ceremony, <https://www.lusakatimes.com/2022/10/09/president-arrives-in-monze-for-samu-lya-moomba-ceremony/>.

1 Instytut utworzony przez Franka Wafera SJ, jednego z pierwszych księży wprowadzających inkulturację. Stworzył on hymny kościelne oparte na rytmie, tonacji i tańcach szczepu Tonga. Jeździł na motocyklu po okolicznych wioskach ludu Tonga i nagrywał tradycyjne pieśni, a potem z lokalnym zespołem komponował pieśni kościelne. Przetłumaczył i wydał wszystkie księgi liturgiczne, opracował i wydał słownik angielsko-chitonga. Mukanzubo to jedno z nielicznych obecnie miejsc tworzących archiwa kultury szczepu Tonga – przyp. Andrzej Leśniara, misjonarz w Zambii.

2 Tradycyjna ceremonia Lwiindi-Gonde ludu Tonga żyjącego w południowej prowincji Zambii – to coroczne wydarzenie odbywające się w regionie na zachód od miasta Monze. W trakcie ceremonii dziękuje się przodkom za pierwsze zbiorczy i prosi o deszcz dla potomków. Ceremonii przewodniczy



Na antenie. Rozmowa o. Józefa Polaka SJ z misjonarzem z Zambii, dyrektorem Radia Chikuni, o. Andrzejem Leśniasz SJ.

i instytutowi Mukanzubo, które współpracowały z takimi osobami jak: Yvonne Ndaba i Mr. Simunungu. Dzięki ich zaangażowaniu ceremonia Godne była słyszana w całym kraju, inaczej niż miało to miejsce wcześniej.

Zarząd Radia Chikuni rozszerzył również swoją działalność na tradycyjną ceremonię Samu Lya Moomba. Podczas niej był obecny także prezydent republiki, który przewodniczył uroczystościom. Pierwsza dyskusja wokół pytania o historię i współzałożycieli Samu Lya Moomba w rzeczywistości odbyła się na antenie Radia Chikuni.

STACJA ŁĄCZY, A NIE DZIELI

Stacja radiowa wywołała wiele potrzebnych zmian, ponieważ nie dzieli ludzi na bardziej i mniej wykształconych. Nie prowadzi też polityki szczepowej, opowiadając się za jedną opcją i powodując podziały. Pochyliła się też nad problemami dotyczącymi ludzi najsłabszych w społeczności, czyli osób niepełnosprawnych. Radiostacja jednoczy ludzi i współpracuje z tymi, którzy pracują na rzecz innych. Stacja ma w swoim programie audycję, w której ludzie pozdrawiają się nawzajem na antenie radiowej. Jest to jeden z programów, które pomagają zbliżyć do siebie krewnych i przyjaciół przebywających w oddalonych od siebie miejscach.

Oprócz tego Radio Chikuni jest pierwszą rozgłośnią radiową, odkąd Zambia uzyskała niepodległość, która używa niemodnego wcześniej języka chitonga. Język ten nie był popularny w tamtych latach kolonialnych. Można powiedzieć, że dawało to szansę na rozwój nie tylko dla języka chitonga, ale także dla szczepu Tonga, ponieważ w przeszłości był on marginalizowany przez przywódców kraju.

Smith Habulembe

RADIO CHIKUNI ZMIENIA PRYZWYCZAJENIA I PRZEŁAMUJE BARIERY

Kiedy zaczęto wyczulać społeczeństwo na kwestie związane z wirusem HIV/AIDS, ludzie, którzy byli dotknięci tym problemem, nie chcieli się ujawniać, ponieważ uważano, że to wstydliva choroba. Doświadczali oni wiele napiętnowania, które sprawiało, że unikali chodzenia do lekarza. Pod wpływem audycji radiowych osoby żyjące z HIV nauczyły się akceptować swój stan, nabrały pewności siebie i odwagi, by móc o tym

publicznie mówić. Nasza stacja radiowa poprzez nadawanie różnych programów dotyczących tego problemu pomogła zmniejszyć stygmatyzację osób cierpiących z powodu HIV. Rodziny nauczyły się akceptować swoich bliskich żyjących z HIV, co nie miało miejsca w latach poprzednich. Radiostacja przekazywała informacje o tym, jak prowadzić zdrowy tryb życia i myśleć pozytywnie nawet w tak trudnym położeniu.



Słuchacze na koncercie.



Muzycy występujący podczas koncertu.

KONCERT UMACNIA I BUDUJE

Radio Chikuni w 2000 roku zainicjowało Koncert muzyki Tonga, który obecnie odbywa się co roku, a gdyby to było możliwe, odbywałby się nawet dwa razy w roku, tak duże jest nim zainteresowanie. W roku 2023 został on zorganizowany po raz 23. Koncert ten dla wielu jest także okazją do zaopatrzenia się w tanią odzież. Jest wtedy już po zbiorach. Sprzedając część plonów, ludzie dysponują potrzebną sumą pieniędzy, której część przeznaczają na kupno potrzebnej i w dodatku taniej odzieży.

Wydarzenie to jest również okazją dla przedsiębiorczych mieszkańców pobliskich wsi, aby zorganizować małe, mobilne restauracyjki, w których przygotowywane są i serwowane posiłki. Ponieważ chętnych klientów przybyłych na koncert nie brakuje, daje to też okazję na dodatkowy zarobek. Zarobione w ten sposób pieniądze to duże wsparcie dla domowego budżetu, najczęściej opłaca się nimi szkołę dzieciom i kupuje żywność.

ODKRYWA TALENTY I POZWAŁA SIĘ ZAPREZENTOWAĆ

Oprócz głównych idei i celów koncertu – czyli celebrowania bogatej kultury szczepu Tonga – jego wartością jest również odkrywanie talentów drzemących w osobach komponujących piosenki. Utwory te pokazują bogactwo i kulturę ludu Tonga. Wielu utalentowanym ludziom brakowało wcześniej sposobności do zaprezentowania się i pokazania swoich wokalnych umiejętności. Koncert wzmacnia także finansowo lokalnych artystów, którzy na występach zarabiają trochę pieniędzy.

Muzycy, którzy skomponowali dobre piosenki i zaprezentowali je na koncercie publiczności przybyłej z odległych stron, aby ich posłuchać, z pewnością wiele skorzystali, może nie zawsze materialnie, ale stając się znanymi, a z czasem może nawet sławnymi. Niektórzy z nich zostali zaproszeni na występy także poza granicami kraju. Enock Mbongwe, który gra na *kalumbu* [tradycyjny instrument ludowy ludów Tonga – przyp. red.], był jednym z artystów zaproszonych



Na zdjęciu od lewej o. Andrzej Leśniara SJ, dyrektor Radia Chikuni, przy konsoli reguluje nagłośnienie podczas koncertu, obok o. Vincent Nchimunya SJ, wicedyrektor Radia.

do Wielkiej Brytanii, aby wystąpić ze swoim tradycyjnym instrumentem w słynnej edycji *The Proms in the Royal Albert Hall*¹. Drugim przykładem jest młody artysta Redrock Mungala, który również wyjechał za granicę na występy, czy grupa, która zawędrowała do Szwecji. Wszyscy ci artyści zdobyli popularność dzięki koncertowi Radia Chikuni.

Radio pomogło także odkryć umiejętności i pasje dziennikarskie u niektórych absolwentów szkół średnich. Ponieważ radio dało im możliwość pracy jako wolontariusze, niektórych to zainspirowało i sprawiło, że postanowili zostać dziennikarzami. Kilkanaścioro z tych wolontariuszy i wolontariuszek, zwanych „Media Scholars”, zdecydowało się na studia dziennikarskie.

Wielu z dziennikarzy pracujących w Radiu Chikuni, dzięki zdobytemu w stacji doświadczeniu, zostało zatrudnionych przez ZNBC – Zambia National Broadcasting Corporation (Państwowa Stacja Radio- wa i Telewizyjna), a niektórzy znaleźli pracę w BBC. To oczywiście strata dla Radia Chikuni, ale zysk dla tych osób, ponieważ zaczęły karierę w kraju, a nawet za granicą w BBC czy Deutsche Welle.

Kezia

¹ Można go wysłuchać na YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=u5uPqqZPrbM>.

RADIO CHIKUNI – NARZĘDZIEM INFORMACJI I EWANGELIZACJI

Radio Chikuni ma także w swoim programie audycje religijne. Są to katechezy na temat prawd wiary oraz programy przybliżające postaci świętych. Codzienne czytania z liturgii Mszy św. z danego dnia oraz refleksja wprowadza słuchaczy w *Lectio Divina*. Na zakończenie programu (godz. 23.00) jest też pro-

wadzony rachunek sumienia, aby zatrzymać się nad całym dniem, podziękować Bogu i prosić o siły na dzień następny.

Programy religijne i ewangelizacyjne są wielką pomocą dla wysiłków duszpasterskich na dużym obszarze, na którym działa parafia Chikuni obejmująca



Mieszkanca Chikuni w drodze do kościoła.

wiele stacji misyjnych, tzw. *outstations* (kaplic misyjnych). W porze deszczowej nie jest możliwy dojazd do wielu z nich, więc radio jest tym medium, przez które dociera do ludzi Dobra Nowina.

Oprócz treści religijnych, które dokształcają społeczeństwo i wpływają na jego duchowy rozwój, nasza stacja radiowa emituje również treści, które wpływają pozytywnie na wzajemne relacje, rodzinne więzi, budują klimat zaufania i tworzenia pozytywnych relacji na co dzień. Programy takie jak *Lukwato* (co znaczy „małżeństwo”) były bardzo pomocne szczególnie małżonkom w budowaniu ich wzajemnej więzi oraz otwartości, co prowadzi do tworzenia szczęśliwego małżeństwa.

Jeśli chodzi o zdrowie, potrzebna jest informacja i edukacja, jak o nie zadbać, aby pozostawało w dobrym stanie, i jak je szanować. Pozwólcie, że krótko podsumuję: jako stacja radiowa we wszystkim radzi-



Radość i taniec dzieci.

cie sobie dobrze. Wpływacie pozytywnie na polepszanie się warunków zdrowotnych w społeczeństwie. Czyniecie to poprzez właściwe programy edukacyjne i informacyjne, jakie emitujecie.

Jeśli chodzi o sprawy dotyczące gospodarki, Radio Chikuni jest także zaangażowane na tym polu poprzez informację i doradztwo. Tłumaczycie ludziom, co utrudnia im życie. Edukujecie i przestrzegacie przed konsekwencjami, które mogą na nich spaść z powodu bezsensownego wycinania drzew, czyli wylesiania. Co może prowadzić i najczęściej prowadzi do tego, że środowisko przekształca się w pustynię.

Rafał Moonga



Chrzest dzieci i Pierwsza Komunia Święta w kościele w buszu.

KATASTROFY, WOJNA I WOŁANIE O POMOC

MALAWI

MALAWI ZNÓW DOTYKA KATAKLIZM

CYKLON FREDDY

Jeden z najpotężniejszych cyklonów na półkuli południowej o nazwie Freddy zaczął tworzyć się jako niż tropikalny 30 stycznia 2023 roku w pobliżu Wysp Kokosowych (Keelinga) na Oceanie Indyjskim. 6 lutego przemieszczając się w kierunku zachodniego wybrzeża północnej Australii, rósł w siłę. Następnie stał się potężnym cyklonem tropikalnym, przemieszczając się przez ocean od zachodniego wybrzeża północnej Australii na południowy zachód¹. Przechodząc przez Ocean Indyjski, 20 lutego nawiedził wyspę Mauritius, 21 lutego uderzył w Madagaskar, przeszedł przez południową część Wielkiej Wyspy i 24 lutego, przemieszczając się w kierunku północno-zachodnim przez Kanał Mozambicki, dotarł do Mozambiku, dokonując tam ogromnych zniszczeń.

Jak relacjonują media, z powodu cyklonu Freddy ucierpiało 171 000 osób. Cyklon przyniósł ulewne deszcze, które zniszczyły uprawy i domostwa. Życie straciło w tych pierwszych dniach 27 osób: 10 w Mozambiku i 17 na Madagaskarze². Następnie Freddy powrócił w kierunku Madagaskaru i ponownie uderzył w stronę Mozambiku. Tym razem w Mozambiku zagrożonych było ponad pół miliona osób. Kolejno cyklon uderzył w północno-wschodnie Zimbabwe, a w nocy z 12 na 13 marca w południowe Malawi, dotykając 16 na 28 powiatów tego kraju i pozostawiając po sobie poważne zniszczenia, spustoszenie i śmierć.

NAJWIĘKSZE STRATY W MALAWI

Jak donosi Wydział Przeciwdziałania Katastrofom w Malawi, na dzień 29 marca 2023 roku blisko 2,3 miliona osób zostało dotkniętych skutkami cyklonu Freddy. 143 487 domostw z 659 278 mieszkańcami uległo dewastacji, a ludzie stali się bezdomni. W tej



Zalana wioska i ruiny domów po cyklonie Freddy.

sytuacji otwarto 577 obozów, aby zapewnić poszkodowanym schronienie. Obozy te to po prostu szkoły, kaplice albo kościoły, w których ludzie znaleźli tymczasowe lokum. Jednak w takiej sytuacji instytucje te nie mogą normalnie działać, na przykład w szkołach, w których ludzie zajmują sale lekcyjne, prowadzenie działalności edukacyjnej staje się niemożliwe. Szacuje się, że w samym Malawi w wyniku cyklonu życie straciło 676 osób, 1724 osoby zgłosiły różne rany i urazy, a 538 osób uważa się za zaginione. Istnieją obawy, że utonęły w masie błota, które się pojawiło, albo zginęły w gruzach zniszczonych domów. Nie wyklucza się też, że ludzie zostali po prostu porwani przez potężny prąd płynącej wody.

Ocenia się, że Freddy był najsilniejszym i najdłuższym trwającym (34 dni) cyklonem tropikalnym, jaki zanotowano na świecie³.

1 Por. Tropical Cyclone Freddy rips through south-eastern Africa, <https://www.jbarisk.com/products-services/event-response/tropical-cyclone-freddy-february-march-2023/>.

2 Za: One dead as Cyclone Freddy lashes Mozambique for second time, https://www.aljazeera.com/news/2023/3/12/one-dead-as-cyclone-freddy-lashes-mozambique-for-second-time?traffic_source=KeepReading.

3 Na podstawie raportu JCED (Jesuit Centre for Ecology and Development).

BLANTYRE POD WODĄ

Nawet Blantyre, drugie co do wielkości miasto Malawi, zostało zalane wodą. Ulice zamieniły się tu w rwące potoki, zalane zostały mieszkania, domy i sklepy. Samochody popłynęły z wodą. Ludzie zbijają prowizoryczne trumny, by móc pochować zmarłych. Liczba potwierdzonych ofiar śmiertelnych początkowo wynosiła 225 osób, w tym także małe dzieci. Media pokazały ciało małej dziewczynki niesione przez wodę, które zatrzymało się blisko brzegu rozlewiska rwącej rzeki. Ludziom udało się wydobyć je z wody. Ciężko zranionych zostało początkowo ponad 900 osób. Pewna dziewczyna wołała o pomoc, bo zanurzona w błocie aż po szyję nie miała możliwości wydostać się z tej błotnistej pułapki o własnych siłach na podwórku niedaleko domu. Tysiące ludzi zostało bez dachu nad głową. Domy są całkowicie zrujnowane. Można było zobaczyć, jak rwąca woda zerwała ścianę budynku i odsłoniła uporządkowany pokój z meblami, ale ściany już nie było... Plony kukurydzy, która już dojrzewała, również uległy zniszczeniu. Wszystko poszło z wodą. To bardzo smutne i tragiczne. Ludzie będą znowu głodować.



Zniszczona ulica i dom w Blantyre.

Oczywiście rząd i różne organizacje pozarządowe, jak na przykład Czerwony Krzyż, starają się spieszyć z niezbędną pomocą. Problem polega w tym, że deszcze nadal padają i cała infrastruktura drogowa

jest w tym rejonie zniszczona, a wiele mostów zostało przez żywioł zerwanych.

ŚWIADECTWO MARTY PHIRI

Marta Phiri z Jezuickiego Centrum Ekologii i Rozwoju w Malawi (JCED) opowiada o katastrofie spowodowanej przez cyklon Freddy:



Pani Marta Phiri (w środku, w zielonej bluzce) z ofiarami katastrofy spowodowanej przejściem cyklonu Freddy.

„Jesteśmy w tej chwili w południowej części Malawi, w okolicy miasta Blantyre, razem z ofiarami cyklonu Freddy. Rozpoczęliśmy wizytę solidarności razem z katolicką organizacją charytatywną CADECOM. Dołączyło do nas trzech biskupów. Było to głębokie doświadczenie zobaczyć miejsca, gdzie ziemia osuwała się raz za razem pod wpływem gwałtownego deszczu i tropikalnych ulew. Po południu odwiedziliśmy 7 centrów ewakuacji, które były ogromnie przeludnione. Wszystkie ofiary, które odwiedziliśmy, znalazły schronienie w tymczasowych obozach zorganizowanych dla nich najczęściej w pobliskich budynkach szkolnych”.

Marta pisze dalej, że na zdjęciu jest, a raczej była wioska, która zniknęła z powierzchni ziemi i zostały po niej tylko kamienie. Ona sama straciła grób swojego ojca, który popłynął z wodą. W ich wiosce nie ma już nikogo. Ci, którzy przeżyli katastrofę, zostali przeniesieni do obozu. Inni po prostu zginęli. Smutna historia... Marta, która dopiero co wróciła z terenów dotkniętych klęską, udzieliła wywiadu sekcji angielskiej Radia Watykańskiego, opisując wzruszające sceny, kiedy to małe dzieci nieustannie i bezsilnie płakały, czekając na rodziców, nie wiedząc, że rodzice już nie wrócą, bo zginęli w wyniku klęski żywiołowej.

SKUTKI POWODZI I ZAGROŻENIE EPIDEMICZNE

Jak podają statystyki z 20 marca 2023 roku, liczba ofiar śmiertelnych osiągnęła ponad 400 osób. Widziałem film, na którym sprowadzone psy poszukiwały



Oczekujący pomocy...

ciał zaginionych wśród błota, odpadków i wszystkiego tego, co woda wyrzuciła na brzeg, o ile tę zalaną powierzchnię można jeszcze nazwać brzegiem. Najgorsze było to, że ludzie zauważyli unoszące się w stojącej wodzie bąbelki, a po przeszukaniu tego miejsca znaleźli ciała ludzi, którzy tam utonęli. Niektóre osoby udało się uratować z zawałonych domostw.

Oczywiście w mieście Blantyre większość mieszkańców od tygodnia nie ma wody w kranach, bo osiem rur doprowadzających ją do mieszkań zostało poważnie uszkodzonych przez cyklon Freddy i trochę potrwa, zanim woda znowu pojawi się w kranach. W tej sytuacji istnieje poważne zagrożenie wybuchu epidemii cholery, gdyż wszystkie odpady leżą i gniją w stojącej wodzie.

Potrzeba modlitwy, by dobry Bóg uchronił tych ludzi od dalszego nieszczęścia. Z drugiej strony wiele osób i organizacji, w tym także kościelnych, śpieszy z pomocą, głównie w postaci żywności, ubrań i innych rzeczy niezbędnych do przeżycia.

POTRZEBNA PILNA POMOC

Trudno jest dotrzeć z pomocą do osób pokrzywdzonych przez ten tragiczny los. Módlmy się za cierpiących mieszkańców Malawi, by ten żywiol ustał i braterska pomoc dotarła do najbardziej potrzebujących.



Jezuita, brat Ngoni rozdaje żywność.

Jezuickie Centrum Ekologii i Rozwoju (JCED) w Lilongwe, stolicy Malawi, organizuje doraźną pierwszą pomoc dla ofiar kataklizmu. Wcześniej z pomocą poszkodowanym, jeszcze przez cyklon Ana w ubiegłym roku, pośpieszyło jezuickie Biuro Misyjne w Krakowie (Referat Misyjny PME). Ostatnia przysłana transza w wysokości 10 000 dolarów amerykańskich stała się w zaistniałej sytuacji „ostatnią deską ratunku” dla poszkodowanych. Pieniądze znajdujące się chwilowo na koncie tej jezuickiej organizacji w Malawi już zostały uruchomione. Są wykorzystywane na pomoc przede wszystkim tam, gdzie jest sytuacja niecierpiąca zwłoki. Pilnie potrzeba przede wszystkim żywności, ale także koców i lekarstw. Ludziom zagraża wybuch epidemii cholery. Staramy się udzielić natychmiastowej pomocy ofiarom katastrofy w Malawi. Robimy wszystko, co możemy, by ratować ludzkie życie oraz nieść pomoc i wsparcie tym, którzy tego potrzebują.



Pomoc ofiarom klęski. Z prawej strony pani Marta Phiri, z tyłu (w kaszkiecie) jezuita, brat Ngoni.



Rozdawano też wiadra, koce i inny sprzęt mogący ułatwić przeżycie.

Centrum Ekologii i Rozwoju działa błyskawicznie, jeśli tylko ma potrzebne do tego środki. Na załączonych zdjęciach widać Martę oraz brata Ngoni, jezuitę z Centrum, którzy rozdają potrzebującym żywność (worki mąki kukurydzianej). Widać również wiadra, koce i inny sprzęt mogący ułatwić przeżycie



Tymczasowe mieszkanie ofiar cyklonu.

ofiarom cyklonu. Przesyłamy szczerą „Bóg zapłać!” naszym drogim Darczyńcom, którzy umożliwili nam organizację tej pomocy. Malawi jest jednym z najbiedniejszych krajów Afryki i w dodatku tak ciężko dotykanych – szczególnie ostatnio, rok po roku, przez żywioł: cyklony Idai, Ana i Freddy. Niech dobry Bóg wynagrodzi Waszą dobroć serca, szczególnie w tym czasie Wielkiego Postu.

PORADNICTWO PSYCHOLOGICZNO-SOCJALNE

Członkowie Jezuickiego Centrum Ekologii i Rozwoju (JCED) po raz kolejny udali się w rejon katastrofy (okolice miasta Blantyre i Chiradzulu) w kwietniu 2023 roku w ramach tzw. Karawanu nadziei⁴, niosąc

⁴ Karawan nadziei – pojęcie stworzone przez Jezuickie Centrum Ekologii i Rozwoju (JCED) w Malawi, oznacza grupę ludzi, którzy odwiedzają osoby w potrzebie i niosą im nadzieję w formie pomocy materialnej czy tylko ludzkiej (słuchanie ich doświadczeń, okazywanie współczucia, bycie razem z nimi – towarzyszenie im).

pomoc materialną do trzech ośrodków dotkniętych katastrofą. Szybko jednak okazało się, że pomoc materialna nie wystarcza. Ludzie przeżywają ogromną traumę, uraz i przygnębienie z powodu utraty bliskich. Niektóre matki przeżyły nieszczęście, nie mogą pomóc swoim dzieciom, które na ich oczach unosiła woda. Pozostały tylko rozpacz i łzy. Ludzie ci nie potrafią się cieszyć, kiedy dostaną żywność i odzienie, bo myślą o tych, których już nie ma.

Dlatego postanowiono zorganizować poradnictwo psychologiczno-socjalne, uzdrawianie pamięci i odnowę pod hasłem „Thandiza”, co w lokalnym języku chichewa oznacza „Jesteśmy w tym razem”. Program ten zaplanowany jest na następne sześć miesięcy i obejmuje opiekę duszpasterską (pastoralną), poradnictwo duchowe, cierpliwe towarzyszenie osobom z urazami i słuchanie ich przeżyć, sesje i seminaria mające na celu uzdrawianie ludzi z ich głębokiego smutku, a nawet rozpacz. Ufamy, że wiara pomoże przezwyciężyć ten dramat wielu osób.

Nadal więc jest bardzo potrzebna, a nawet konieczna wieloraka pomoc zarówno materialna, jak i duchowa, psychologiczna czy po prostu ludzka. Już teraz gorąco, z całego serca dziękujemy osobom, które okazały współczucie i solidarność z cierpiącymi mieszkańcami Malawi, jednego z najbiedniejszych krajów świata, poprzez pomoc materialną, finansową, duchową, a zwłaszcza w formie modlitwy. Niech dobry i miłosierny Bóg wynagrodzi Waszą dobroć i hojność serca, niech błogosławi Waszym rodzinom i darzy swoim pokojem!

O. Gerard Karas SJ

SYRIA

PO KATAKLIZMIE TRZĘSIENIA ZIEMI W SYRII I TURCJI

Aleppo, Syria, 15.02.2023

WIEŚCI Z ALEPPO

W sobotę 11 lutego wraz z ojcami Mouradem Abou-Seifem, Tonym Homsy i Nawrasem Sammo-urem przybyliśmy do Aleppo. Ojciec Tony O’Riordan, irlandzki jezuita, który jest krajowym dyrektorem JRS (Jesuit Refugee Service – Jezuicka Służba Uchodźcom), przybył tu kilka dni wcześniej i pokierował jej działalnością.

Jadąc do naszej rezydencji w dzielnicy Aziziye, minęliśmy ruiny budynku sklepu Duty Free, który zawałił się, zabijając trzy osoby, w tym księdza. Emerytowany greckokatolicki arcybiskup Jeanbart był w budynku, kiedy doszło do zawalenia, ale ratownicy zdążyli go ocalić.

UTRACONA NADZIEJA

Obawiałem się, że w Aleppo zobaczę takie same obrazy jak te, które widziałem podczas trzęsienia



Po kataklizmie trzęsienia ziemi w Syrii.

ziemi w Turcji: całe dzielnice zrównane z ziemią. W Aleppo na szczęście tak nie jest. Zawaliła się pewna liczba domów – mówi się, że około 80. Są to domy, które runęły pomiędzy innymi, wciąż stojącymi. Jednak duża liczba budynków zagraża bezpieczeństwu (mogą się zawalić) i dlatego nie wolno do nich wchodzić. Utworzono ponad sto zespołów inżynierów budownictwa, których zadaniem jest skontrolowanie tych budynków. Istnieje obawa, że ponad 8 tys. domów zostanie uznanych za niebezpieczne i zostaną przeznaczone do rozbiórki. Najbardziej przeraża mnie to, że w środku mogą być ludzie. Ludzie boją się wracać do swoich domów.

Przez ostatnie dwanaście lat życie w Aleppo było niezwykle trudne z powodu wojny, ogromnych zniszczeń, braku prądu i oleju do ogrzewania domów w bardzo zimnym mieście. Ponadto brak pracy i inflacja, która przez ostatnie dwa lata była tak duża, że ludzie nie byli w stanie zakupić nawet artykułów pierwszej potrzeby. W wielu rodzinach nie jadło się mięsa, choćby drobiu, przez wiele tygodni. Jednak była nadzieja na przetrwanie i lepszą przyszłość. To trzęsienie ziemi, a raczej trzęsienia ziemi pozbawiły ludzi wszelkiej nadziei. To straszny widok.

TRAGICZNE PRZYPADKI

Po pierwszym trzęsieniu ziemi, które miało miejsce około 5.00 rano, ludzie puciekali ze swoich domów i zgromadzili się na publicznym placu, mimo padającego wówczas zimnego marznącego deszczu. Byli jednak ludzie przykuci do łóżek, którzy nie mogli wyjść z domu, bo mieszkali na 4. piętrze. Byli przerażeni przez ten długi czas, kiedy wszystko się ruszało. Przerażenie to trwało jeszcze długo po ustaniu trzęsienia.

Spotkałem młodą pracownicę JRS, zaledwie 19-letnią, która powiedziała, że jej rodzice uciekli z mieszkania, zostawiając ją, jej dwójkę młodszego



rodzeństwa i starą babcię samych w domu. Opowiadała, jak pokonała strach i sama wyprowadziła z domu swoje rodzeństwo i babcię. Inna pracownica JRS mówiła, że jej wujek przeżył trzęsienie ziemi i poszedł do domu swojej córki. Rano wyszedł do ogrodu tylko po to, by zostać zabitym przez kawałek muru, który spadł z dachu. Każdy mógłby opowiedzieć podobne zdarzenie.

PRAWOSŁAWNA CERKIEW ŚW. ELIASZA

Kościóły i meczety otworzyły swoje podwoje, by dać schronienie tysiącom ludzi, którzy musieli opuścić swoje domy. Prawosławna cerkiew św. Eliasza od zeszłego poniedziałku udziela schronienia kilkuset osobom. Cerkiew jest ogrzewana, a prąd dostarczają w niej generatory. Wszystkim tam przebywającym wydaje się trzy posiłki, zarówno chrześcijanom, jak i muzułmanom. Matka jednego z naszych współbraci jezuitów, która spędziła tam sześć dni, opowiadała, jak pocieszające było przebywanie z innymi, w miejscu, które zapewniało i ogrzewanie, i oświetlenie. Wiele lokalnych stowarzyszeń udziela doraźnej pomocy i otrzymuje na to wsparcie samej Syrii.



Po kataklizmie trzęsienia ziemi w Syrii.

CZTEREJ WSPÓŁBRACIA

Czterej jezuita przebywający w Aleppo mają się dobrze. Jeśli chodzi o JRS, kilka pierwszych dni upłynęło na trosce o personel i zaspokajanie ich różnych potrzeb. Michael [egipski jezuita], który jest na praktyce zwanej „magisterka” [praktyka podczas zakonnej formacji], pracuje z JRS-em i jest z tą organizacją od początku. Alvaro był w kontakcie ze studentami, którzy przychodzą do Study Zone (miejsce do nauki) i CJF [Centre Jésuite de Formation – Jezuitskie Centrum Formacji]. Znalazł mieszkanie dla studenta, który nie miał dokąd pójść. Działania te wznowił dzisiaj. Brat Michel towarzyszy członkom CLF [Christian Life Community – Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, (WŻCh)] i ich rodzinom. Członkowie tej wspólnoty też wiedzą, jak pomagać. W niedzielę po Mszy św. pontyfikalnej odwiedziłem biskupa Audo w jego katedrze. Katedra niewiele ucierpiała. Uszkodzenia w niej łatwo będzie można naprawić. Przebywający na magisterce w Damaszku Mike Kassis podczas trzęsienia ziemi również był w Aleppo, w związku z egzaminami na uniwersytecie. On i jego rodzina czują się dobrze.

NASZE ZAANGAŻOWANIE

Nasza natychmiastowa reakcja na zaistniałe wydarzenia wydaje mi się odpowiednia. Znajdujemy się obecnie w sytuacji, która wymaga niezwłocznego przeciwdziałania. Zmusza nas ona do znalezienia noclegów dla tysięcy ludzi – w mieście, które już od dawna doświadcza kryzysu. Mając to na uwadze, JRS przygotowuje odpowiednie starania. Wznowiło już swoją działalność w rejonach, w których jest obecne, a więc w: Hullok, Sakhour i Midan (jezuicki ośrodek św. Wartana), gdzie zapewniają bezpłatną podstawową opiekę zdrowotną i wkrótce wznowią zajęcia z dzieć-



mi w Sakhour. Działania te pomogą najmłodszym odzyskać równowagę po trzęsieniu ziemi. We współpracy z Syryjskim Czerwonym Półksiężycem chcą objąć opieką medyczną większą liczbę osób. Planują przeprowadzić ocenę potrzeb i podatności na zagrożenia w 8 schroniskach pogotowia znajdujących się w dzielnicach, w których pracują, aby lepiej przygotować pomoc, którą będą mogli świadczyć.

Wyjechałem z Aleppo pod wrażeniem odwagi moich współbraci jezuitów i pracy wykonanej przez JRS w tej niezwykle trudnej sytuacji. Zatrudniając w Aleppo około 140 pracowników, mają niezbędne możliwości i warunki do wykonania tej pracy.

ZAANGAŻOWANIE JEZUITÓW W HOMS

W Homs jezuita już zaczęli pomagać wielu ludziom, którzy uciekli z Aleppo i szukali tam schronienia, wielu z przyjaciółmi i rodziną. Zorganizowali dystrybucję koców oraz gotowanej żywności. W pierwszym dniu rozdali 70 ciepłych posiłków. Wczoraj liczba ta wzrosła do 350. Dużo pracujemy z młodzieżą w Homs, gdzie ponad tysiąc dzieci w wieku poniżej 18 lat uczęszcza na katechezę, 400 studentów wraz z około 170 młodymi katechistami przychodzi raz w tygodniu na formację religijną. Mamy zatem dzięki temu dużą grupę uczynnych młodych mężczyzn i kobiet, którzy chcą się angażować w niesienie pomocy ofiarom trzęsienia ziemi. Chcą pojechać do Aleppo. Gerry i Ramez, przebywający w Homs na magisterce, okazali swoją hojność, wspomagając ludzi, którzy uciekli z Aleppo. W naszym domu w Boustan al-Diwan wre praca w centrum aktywności. Wielu młodych sortuje ubrania i koce, przygotowuje żywność i gotuje posiłki w naszej kuchni pod nadzorem kucharza naszej wspólnoty.

Wszyscy są szczęśliwi, że mogą jakkolwiek pomóc, coś zrobić. To wspaniałe zobaczyć, jak po tej katastrofie cała społeczność jednoczy się w pomaganiu, jedni przynoszą koce, inni ubrania, a jeszcze inni żywność. Wszyscy chcą się dzielić z potrzebującymi. Ludzie, którzy mają niewiele lub nic, dają z tego, czego sami potrzebują, tym, którzy mają jeszcze mniej. Gerry został oddelegowany do JRS na następne trzy miesiące, aby kontynuować tę ważną pracę w Homs.

*O. Michael Zammit Mangion SJ,
Prowincjał Bliskiego Wschodu i Maghrebu*

Za: <https://jesuitspro.com/wp-content/uploads/2023/02/news-from-aleppo-2-2.pdf>.

POMOC DLA OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
MAŁY RYNEK 8, 31-041 KRAKÓW

Nr konta w Polsce:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (wpłaty w PLN)
23 1240 4650 1978 0010 8560 2905 (wpłaty w EURO)
52 1240 2294 1787 0010 2300 2206 (wpłaty w USD)

**Tytuł wpłaty: „Aleppo, Homs”
albo „dla ofiar trzęsienia ziemi w Syrii”**

Dla wpłat spoza Polski:

Referat Misyjny Towarzystwa Jezusowego PME

Mały Rynek 8, 31-041 KRAKÓW

Bank: PKO SA III O/KRAKÓW

swiftcode: PKOPPLPW

IBAN: PL50 1240 2294 1111 0010 2222 3570

(wpłaty w PLN)

IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

(wpłaty w USD)

IBAN: PL23 1240 4650 1978 0010 8560 2905

(wpłaty w EURO)

Tytuł wpłaty: „Aleppo, Homs”

albo „dla ofiar trzęsienia ziemi w Syrii”

Nr konta w Chicago:

Bank: Polish & Slavic Federal Credit Union, Routing #
(czyli numery banku): 2260-8202-2

Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER Account #
1363413

**Dopisek, na jaki cel: „Aleppo, Homs”
albo „dla ofiar trzęsienia ziemi w Syrii”**

Wpłaty czekami w USA można wysłać na:

The Polish Messenger of The Sacred Heart

4105 N Avers Ave

Chicago, IL 60618

**Dopisek, na jaki cel: „Aleppo, Homs”
albo „dla ofiar trzęsienia ziemi w Syrii”**

ŚLADAMI BŁ. JANA BEZYMA

ŚWIATOWY DZIEŃ TRĘDOWATYCH

29 stycznia 2023 r. obchodzono, po raz 70., Światowy Dzień Trędowatych. Został on ustanowiony w 1954 r. z inicjatywy francuskiego pisarza i podróżnika – dziś Sługi Bożego – Raoula Follereau (1903–1977). Trąd, choroba Hansena (nazwa „choroba Hansena” pochodzi od nazwiska odkrywcy prątki trądu, lekarza Gerharda Armauera Hansena), dotyka ludzkość od tysięcy lat. Wzmianki o nim znajdują się w Biblii, zarówno w księgach Starego (Księga Wyjścia, Kapłańska, Liczb i inne), jak i Nowego Testamentu (Ewangelie św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza). W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „A oto zbliżył się trędowaty, upadł przed Nim i prosił Go: «Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». [Jezus] wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: «Chcę, bądź oczyszczony!». I natychmiast został oczyszczony z trądu” (Mt 8,2–3; por. Mk 1,40–

42; Łk 5,12–16). Z kolei w swojej Ewangelii św. Łukasz pisze: „Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło na przeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!» Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom!» A gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łk 17,12–14nn).

W dobie chrześcijaństwa przez całe stulecia trędowaci znajdowali schronienie i opiekę przy kościołach i klasztorach, gdzie powstawały pierwsze leprozoria. Idąc za Chrystusem, który litował się nad trędowatymi i uzdrawiał ich, wielcy święci nie bali się zbliżać do tych, których sam widok wywoływał paniczny lęk i trwogę. Stanowią oni także dziś inspirację dla misjonarzy pracujących wśród trędowatych w Azji, Afryce, Ameryce Południowej czy na



Ojciec Jan Bezym SJ wśród trędowatych kobiet w leprozorium Ambahivoraka.

dalekich Wyspach Pacyfiku oraz na Madagaskarze. Madagaskar jest nam szczególnie znany, jeśli chodzi o pomoc trędowatym. Nasz Wielki Rodak, bł. Ojciec Jan Bezym, jezuita, na własną prośbę udał się właśnie na daleki Madagaskar, aby poświęcić resztę swojego życia (miał wtedy już 48 lat) opiece nad trędowatymi. Na wzgórzu zwanym Marana, gdzie znajdowało się już niewielkie leprozorium, wybudował ogromny i bardzo nowoczesny, jak na owe czasy, szpital dla trędowatych. Budowa trwała niemalże 10 lat. Szpital został oddany do użytku w 1911 roku. W nim, aż do śmierci, tj. do października 1912 roku nasz Wspaniały Rodak pielęgnował chorych na trąd.

W ubiegłym roku 2 października przypadła 110. rocznica śmierci bł. Ojca Jana Bezyna, a rok wcześniej, 16 sierpnia 2021 r. ta sama rocznica otwarcia szpitala dla trędowatych w Maranie. Jest jeszcze jedna rocznica, którą warto w tym miejscu przywołać – 20. rocznica wyniesienia do chwały ołtarzy Posługacza Trędowatych, Ojca Jana Bezyna. Beatyfikacja została dokonana przez św. Jana Pawła Wielkiego, podczas Mszy św. na krakowskich Błochach, 18 sierpnia 2002 roku.



Szpital-leprozorium Marana wybudowany przez bł. o. Jana Bezymia w latach 1902–1911.

Obecnie w szpitalu w Maranie przebywa ok. stu chorych. Dzieci i młodzież uczęszczają do szkoły oraz uczą się zawodu, aby po kuracji bez trudu móc się włączyć w życie społeczne. Dzięki fachowej opiece lekarskiej i nowoczesnej metodzie leczenia trądu chorzy nie muszą spędzać w ośrodku całego życia. Ich życie ponownie staje się normalne.



Chłopiec chory na trąd gra na gitarze przed ośrodkiem Marana.

Problem trądu jest wciąż aktualny nie tylko na Madagaskarze, lecz także na całym świecie. Jak informuje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), na świecie co roku odnotowuje się ponad 200 tys. przypadków zachorowania na trąd (za: BimKal, <https://bimkal.pl/kalendarz/swiatowy-dzien-tredowatych>). Wśród nich dużą grupę stanowią dzieci. Obecnie trąd jest chorobą zaleczalną. Jednak jego skutki wciąż pozostają. Ubytków na ciele spowodowanych przez tę chorobę nie da się wyleczyć. Chorzy ponadto wymagają stałej opieki medycznej i bardzo często materialnego wsparcia.

Zapomniana już przez ogół społeczeństw „wielkiego świata” choroba boleśnie dotyka jeszcze dzisiaj, w XXI wieku, prawie trzy miliony istnień ludzkich, głównie w krajach, gdzie bieda i nędza „królują od wieków”, zbierając swoje tragiczne żniwo. Jednym z krajów najbardziej dotkniętych ubóstwem oraz doświadczanym przez liczne katastrofy naturalne (cyclony) i epidemie, w którym choroba trądu ciągle się jeszcze panoszy, jest Madagaskar.

Szpital dla trędowatych w Maranie, aby mógł nadal funkcjonować, potrzebuje naszej modlitwy i materialnej pomocy. Jeśli ktoś zechciałby wesprzeć finansowo ten szpital, ofiary może kierować na nasze konto misyjne z dopiskiem: „Marana” bądź „Dla trędowatych”.

Czesław H. Tomaszewski SJ

PANIE, NAUCZ NAS KOCHAĆ TYCH, KTÓRZY NIE SĄ KOCHANI

Jak co roku w ostatnią niedzielę stycznia obchodziliśmy w Maranie Światowy Dzień Trędowatych. Święto to, ustanowione z inicjatywy francuskiego podróżnika, poety i człowieka o wielkim sercu Raoula Follereau, weszło na stałe do światowego kalendarza już w 1954 roku. Jest to nie tylko dzień solidarności z chorymi na trąd, ale przede wszystkim dzień, w którym przypomina się światu, że ta choroba wciąż zbiera obfite żniwo, a ludzie, którzy na nią cierpią, potrzebują naszej pomocy.

NAJBIEDNIEJSI Z BIEDNYCH

Jak podają statystyki, na całym świecie aktualnie mamy ponad 3 mln chorych na trąd, a każdego roku przybywa około 250 tys. nowych przypadków zakażenia. Chorują nie tylko dorośli, lecz także dzieci. Choroba szybciej atakuje słabych, niedożywionych, żyjących w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny, nic więc dziwnego, że najbardziej szerzy się w najbiedniejszych krajach świata. 75 procent trędowatych to mieszkańcy Indii. Madagaskar pod względem liczby zachorowań zajmuje czwarte miejsce na świecie.

„To ludzie najbiedniejsi z biednych” – mówił o trędowatych Raoul Follereau. Ta choroba bowiem wiąże się z ogromnym cierpieniem, ale także sprawia, że chorzy zostają wykluczeni ze społeczeństwa, zepchnięci poza jego margines. Traktuje się ich jako nieczystych, przeklętych, umarłych za życia. Kiedyś nie mieli prawa pojawiać się w miejscach publicznych, a jeśli przechodzili przez jakąś wieś czy miasteczko, uderzali w kołatki i już z daleka wołali: „Nieczysty, nieczysty!”. Wszystko po to, by przez przypadek nikt się do nich nie zbliżył.

Jak czytamy w Biblii, tylko Chrystus bez obrzydzenia patrzył na nich, dotykał ich ran i uwalniał od tej strasznej choroby. Dzisiaj także liczą jedynie na Chrystusa, który – posługując się rękami misjonarzy, misjonek i wolontariuszy – zbliża się do nich, opatruje ich cuchnące rany i leczy. To właśnie ci misjo-



Szpital Marana, przyjmowanie pacjentów.

narze są dla nich na co dzień świadkami Bożej miłości i miłosierdzia.

WALKA Z TRĄDEM

My, Polacy, mamy piękną kartę w historii służby trędowatym. Pionierem na tym polu był oczywiście Ojciec Jan Beyzym. W jego ślady poszło wielu innych. Są wśród nich misjonarze, misjonek, świeccy wolontariusze, lekarze pomagający dziś ludziom chorym na trąd na całym świecie.

Walka z trądem to nie tylko walka z chorobą, ale przede wszystkim zmagania o godność tych, którzy naznaczeni są jej piętnem. Walka z głodem, nieludzkimi warunkami, w jakich żyją. Jest to bardzo trudne, zwłaszcza w krajach biednych, dotkniętych wojnami, suszą, pustoszonej przez cyklony, tsunami czy inne żywioły. To walka o zmianę mentalności ludzi, bo wciąż dla wielu ten, który zarazi się trądem, pozostaje nieczysty na zawsze i jest odrzucony nawet po wyleczeniu. Nie chce ich społeczeństwo, nie chce rodzina...

Chorzy trafiają więc na ulicę i zmuszeni są żyć z żebraniny do końca swoich dni. Jeśli chory zgłosi się na leczenie zbyt późno, trąd pozostawia na jego ciele trwałe ślady. Czasami trzeba amputować palce u rąk czy nóg, dłonie, stopy, a nawet nogi. Wtedy jako niepełnosprawny nie ma już żadnych szans na normalne życie. Jest stygmatyzowany i wyrzucany na społeczny margines.

SZPITAL W MARANIE

Nasz szpital dla chorych na trąd w Maranie istnieje już 111 rok. Gdyby nie Ojciec Jan Beyzym i hojność ofiarodawców (głównie Polaków), pewnie by go nie było. Placówka ta była pierwszą tego typu na Madagaskarze i do dziś – dzięki ofiarodawcom, ludziom wielkiego serca – wciąż działa. Aktualnie w szpitalu przebywa ponad 70 pacjentów. Oprócz szpitala, tuż za jego murami, jest jeszcze wioska zbudowana z fundacji



Dzieci chorych na trąd na dziedzińcu szpitala Marana.



Odnowione sanitariaty w szpitalu w Maranie.

Raoula Follereau dla rodzin trędowatych. W sumie więc mamy tu ponad stu chorych, o których troszczą się siostry ze Zgromadzenia św. Józefa z Cluny.

Na co dzień siostry dwoją się i troją, by podopiecznym zapewnić podstawowe warunki do leczenia i bytowania. Nie jest łatwo, kiedy nie ma się stałego źródła finansowania i liczy się tylko na pomoc dobrych ludzi. Czasami, przez długie tygodnie, nasi chorzy jedzą jedynie „vary sy anana”, czyli ryż z trawą (która przypomina nieco nasz szpinak), bo na więcej nas nie stać. Nieraz brakuje leków (głównie antybiotyków) i środków opatrunkowych. Dziękujemy jednak codziennie Bogu za to, co mamy, bo przecież mogłoby być jeszcze gorzej i wtedy szpital trzeba by zamknąć. Modlimy się do naszej Patronki – Matki Boskiej Częstochowskiej i każdego dnia – w sposób namacalny – czujemy Jej opiekę i pomoc.

Oprócz opieki nad chorymi siostry zajmują się też edukacją dzieci, których w Maranie jest około 30. Niektóre tutaj się urodziły, niektóre przybyły do naszego szpitala razem z rodzicami. Jak wszystkie dzieci na świecie bawią się, śmieją, czasem nawet robią różne psikusy. Są szczęśliwe, kiedy na obiad dostaną miseczkę ryżu. Problem zaczyna się wtedy, gdy rodzice umierają z powodu choroby. Takich sierot mamy tutaj kilkanaście. Nie wyrzucamy ich poza bramy szpitala, ale kształcimy i opiekujemy się nimi, dopóki nie zdecydują się na samodzielne życie poza naszymi murami. Trzeba też dodać, że wśród tych sierot jest wiele bardzo zdolnych i inteligentnych dzieci. Serce się kraje, że nie zawsze starcza środków, by im pomóc „wyjść na ludzi”.



Szpital Marana, przyjmowanie pacjentów.

INWESTYCJE, PLANY I MARZENIA

Jako kapelan szpitala na co dzień sprawuję duchową opiekę nad chorymi. Odprawiam Msze św., spowiadam, udzielam chrztów, ślubów, przygotowuję na ostatnią drogę umierających, głoszę katechezy i rekolekcje. Staram się, jak potrafię, pozyskiwać środki na funkcjonowanie tego miejsca.

Ludzi o wielkim sercu nigdy nie brakowało, więc dzięki ich pomocy mogliśmy zainwestować ostatnio w kilka ważnych dla Marany projektów. Między innymi pomalowaliśmy i nieco wyremontowaliśmy dach naszego ponadstuletniego szpitala (blacha na tym dachu założona została jeszcze przez Ojca Jana Beyzima w roku 1911!). Zrobiliśmy dla naszych chorych nowe toalety z prawdziwego zdarzenia. W ubiegłym roku udało się nam też wykopać studnię. Do tej pory wody w Maranie ciągle brakowało, a teraz mamy jej już pod dostatkiem. Wystarczy jej nie tylko do picia czy mycia, ale też na pranie i inne porządkowe prace, także na podlanie naszego warzywno-kwiatowego ogrodu.



Marana, budowa fosy septycznej.

Naszym marzeniem jest zainstalowanie paneli fotowoltaicznych, ponieważ za prąd płacimy tu bażonjskie wprost sumy, a na to nas nie stać. Potrzeb jest jeszcze bardzo wiele, bo chcielibyśmy, żeby nasi chorzy mieli tu dobre warunki i nie głodowali. Leczenie chorego trwa średnio od sześciu miesięcy do dwóch lat. Przez ten dość długi czas trzeba zrobić wszystko, by tym cierpiącym ludziom pomóc.

WSPÓLNE ŚWIĘTOWANIE

Podczas spotkania z okazji Światowego Dnia Trędowatych rozmawialiśmy o tych wszystkich sprawach. Na to święto zaprosiłem do Marany naszego superiora, kilku księży z seminarium w Fianarantsoa, a także kleryków. Przyjechały również siostry ze Wspólnoty św. Józefa z Cluny pracujące w trzech różnych miejscach w okolicy. W naszym kościółku odprawiliśmy Mszę św. koncelebrowaną. Modliliśmy się także przy sarkofagu ze szczątkami bł. Jana Beyzima, dziękując mu za to wspaniałe dzieło jego rąk i serca, które służy nam do dziś. Na obiad do ryżu było odrobinę mięsa, z czego

najbardziej cieszyli się chorzy. Pamiętałem, oczywiście, o cukierkach i ciasteczkach dla naszych najmłodszych.

Po tej „uczcie” odbyły się występy przygotowane przez kleryków i samych chorych. Były skecze, tradycyjne tańce i śpiewy, a na koniec mecz piłki nożnej – klerycy kontra chorzy. Wygrała drużyna naszych chorych, więc radości było co niemiara. Tylko siostry Sabine, dyrektorki naszego szpitala, nie było z nami, ponieważ poleciała na kilka dni do Rzymu. Dostała zaproszenie (i bilet!) z Watykanu na ogólnoswiatowe sympozjum poświęcone sprawom leczenia i opieki nad trędowatymi. Nasza siostra została poproszona o zabranie głosu na temat działalności Marany. Bardzo nas to cieszy, bo to dla nas nie tylko wielkie wyróżnienie, ale przede wszystkim okazja do przypomnienia światu o historii i dniu dzisiejszym Marany.

Po tych skromnych uroczystościach trzeba było wrócić do codzienności. A tu, w Maranie, ta codzienność łatwa przecież nie jest. Liczymy – jak zawsze – na Pana Boga i ludzi, którym los trędowatych – najbardziej niebezpiecznych z biednych – nie jest obojętny.

Na koniec chciałbym jeszcze z całego serca podziękować wszystkim, którzy nas wspierają, dzięki którym udaje nam się przetrwać w Maranie każdy kolejny dzień. I jeszcze – jako że przeżywaliśmy kolejny Światowy Dzień Trędowatych – dedykuję wszystkim wiersz-modlitwę Raoula Follereau, którą tu, w Maranie, często powtarzamy na kolanach przed Najświętszym Sakramentem:

Panie, naucz nas,
abyśmy więcej nie kochali samych siebie,
nie zadowalali się więcej kochaniem swoich bliskich,
kochaniem tych, których kochamy.

Panie, naucz nas
myśleć tylko o innych,
pokochać tych przede wszystkim,
którzy nie są kochani.

Panie, spraw,
abyśmy odczuli cierpienie innych.

Panie, daj nam łaskę zrozumienia,
że w każdej minucie naszego życia
naszego szczęśliwego życia
i przez Ciebie chronionego,
są miliony istot ludzkich,
które są Twoimi dziećmi,
które są naszymi braćmi [i siostrami],
a którzy umierają z głodu,



Kapelan szpitala, o. Józef Pawłowski SJ w towarzystwie dzieci ze szpitala w Maranie.

a którzy nie zasłużyli na śmierć głodową,
i którzy umierają z zimna,
a którzy nie zasłużyli na śmierć z zimna...

Panie, miej litość
nad wszystkimi biednymi ludźmi na świecie.

Zmiłuj się nad trędowatymi,
do których tyle się uśmiechałeś
kiedyś na tej ziemi,
miliony trędowatych,
którzy wyciągają do Twojego Miłosierdzia
swoje ręce bez palców,
swoje ramiona bez dłoni...

I wybacz nam,
że od tak dawna
ze wstydlivego strachu,
opuszciliśmy ich...

Panie, nie pozwól więcej,
żebyśmy tylko sami byli szczęśliwi.

Daj nam odczuć udrękę
powszechnej nędzy
i uwolnij nas od nas samych.

...Jeśli taka jest Twoja wola.

Oryginalny tekst *Modlitwy Raoula Follereau za biednych ludzi na świecie* w języku francuskim można znaleźć na: <http://paroissefachesthumesnil.over-blog.com/article-priere-pour-les-pauvres-gens-du-monde-80440738.html>.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala dla trędowatych
w Maranie na Madagaskarze*



LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH

PODZIĘKOWANIA

RAPORT DYREKTOR COLLÈGE'U MAMPITASOA Z DWÓCH PIERWSZYCH MIESIĘCY 2023 ROKU

SZKODY SPOWODOWANE PRZEZ CYKLON FREDDY

Madagaskar to czwarta co do wielkości wyspa świata. Położona jest na Oceanie Indyjskim u południowo-wschodnich wybrzeży Afryki, od której oddziela ją szeroki na ok. 400 km Kanał Mozambicki. Każdego roku, regularnie w porze deszczów, która zwykle trwa od listopada do kwietnia, uderzają w nią tropikalne cyklony. W tym właśnie okresie cały kraj jest narażony na gwałtowne wichury, ulewne deszcze i powodzie powodujące ogromne szkody zarówno w infrastrukturze, jak i w gospodarstwach domowych. Najbardziej narażoną częścią społeczeństwa są mieszkańcy wschodnich obszarów wybrzeża Wielkiej Wypły. To najniżej położone i najuboższe regiony kraju, w tym także nasza wioska Ifanja.



Powódz po cyklonie Freddy.

Uznany przez analityków meteorologicznych za „supercyklon”, z ekstremalnymi wiatrami o średniej prędkości 220 km na godzinę i porywami do 320 km na godzinę, cyklon tropikalny Freddy uderzył w Madagaskar w nocy z 20 na 21 lutego 2023 roku. To zjawisko pogodowe zostało sklasyfikowane jako cyklon tropikalny trzeciej kategorii, z ulewnymi deszczami, które spowodowały śmierć wielu osób oraz duże straty materialne. Na Madagaskarze ciągle obecnie rośnie liczba ofiar, aktualnie mamy: 7 zabitych, 78 078 uszkodzonych i 22 529 przesiedleńców.

W Ifanja, mojej rodzinnej wiosce, położonej w „niecce”, z powodu ciągłych deszczy, padających nieprzerwanie przez tydzień, pola ryżowe zostały całkowicie zalane, a wszystkie uprawy zniszczone. Z tego powodu rolnicy są zmuszeni czekać, aż wody opad-



Mieszkanie zalane przez powódź po cyklonie Freddy.

ną, aby zaryzykować ponowne rozsądzenie wcześniej wykielkowanych sadzonek ryżu. Oczywiście tylko ci rolnicy, którzy mają jeszcze na to środki.

SPRZĄTANIE SZKOŁY

W dniach 22–24 lutego mieliśmy Dni Szkoły. Na święto szkoły każda placówka opracowuje własny program, aby dobrze wykorzystać tych kilka dni rekreacji i zabaw¹. W programie tegorocznego świętowania w Collège'u Mampitasoa znalazły się przede wszystkim zajęcia rozrywkowo-sportowe oraz działania ukierunkowane na ochronę środowiska. Aby uczcić dni naszej szkoły, tym razem postawiono na zajęcia związane ze sprzątnięciem i zalesianiem.

Uczniowie usuwali śmieci i różne odpady z zarośli wokół szkoły, aby jej otoczenie utrzymać w czystości i zapewnić bezpieczeństwo uczniom. Była to również okazja, by nasi podopieczni nauczyli się, jak ważne jest dbanie o środowisko, w którym żyją czy pracują, oraz ich wkład na rzecz dobra społeczności lokalnej.



Prace porządkowe uczniów przed świętem szkoły.



Praca przy zalesianiu. Pomagają także uczniowie szkoły.

ZALESIANIE

Zalesianie było głównie zadaniem personelu szkoły. Pracownicy szkoły, tj. grono pedagogiczne i pracownicy administracji, chcąc mieć swój wkład w ochronę środowiska i przeciwdziałanie zjawiskom zmian klimatycznych, zdecydowali się na nieodpłatną pracę przy zalesianiu. Przy pracy sadzenia drzew na terenie nieużytków oddalonych od Fialofa o 5 km pomagali także starsi uczniowie szkoły. Drzewa dostarczają tlen, regulują klimat i zapewniają schronienie dla dzikich zwierząt.

Do zobaczenia wkrótce w nowych artykułach z najważniejszymi wydarzeniami z kraju.

Teresa Rabenarimanitra

1 Od redakcji:

Każda szkoła na Madagaskarze ma w swoim programie organizację święta szkoły. Są to zazwyczaj obchody święta jej

patrona i mają miejsce w czasie, gdy przypada wspomnienie tego patrona. Przed laty, pracując jako misjonarz na Madagaskarze, pełniłem funkcję dyrektora Collège'u Immaculée Conception (CIC) w Mananjary, na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru. Była to szkoła pod wezwaniem Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, jej święto przypadało więc 8 grudnia. Zazwyczaj obchody rozpoczynały się trzy dni przed tym świętem, a kończyły uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem ówczesnego biskupa diecezji Mananjary Franciszka-Ksawerego Tabao SJ. W celebracji Mszy brali udział również zaproszeni kapłani.

W dni poprzedzające uroczystość nie było nauki. Uczniowie przychodzili do szkoły odświętnie ubrani i brali udział w zorganizowanych dla nich zabawach. Były one prowadzone i nadzorowane przez nauczycieli. Odbywały się wówczas różne gry i konkursy, dużą atrakcją stanowiły huśtawki i karuzele. W świętowaniu biorą udział również rodzice dzieci i zaproszeni goście. Przy tej okazji zbiera się fundusze na aktualne potrzeby szkoły. Dlatego uczestniczenie w wielu grach jest możliwe tylko po zakupieniu biletu. Sprzedawane są też napoje i przekąski. Często organizuje się – jak w przypadku CIC – kawiarenkę, w której można kupić kawę z ciastkiem. Jeżeli szkoła dysponuje terenem i boiskami, odbywają się także różne gry sportowe, np. mecz piłki nożnej czy siatkówki. Program zależy od możliwości szkoły, a także jej najbliższego środowiska, np. od tego, czy w pobliżu można wypożyczyć karuzelę, najczęściej odpłatnie, aby na czas świętowania zainstalować ją na terenie szkoły [przyp. Cz. H. Tomaszewski SJ].

PROŚBY

LIST DYREKTORA LICEUM PW. ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU DO PRZYJACIÓŁ MISJI I DARCYŃCÓW W POLSCE

Fianarantsoa, 19 marca 2023

DRODZY PRZYJACIELE I DOBROCZYŃCY

Cieszymy się, że możemy się z Wami ponownie spotkać dzięki tym kilku akapitom z naszymi wiadomościami. Pozwalają one opowiedzieć o wszystkim, co się u nas wydarzyło podczas tych kilku mi-

nionych miesięcy, w których nie komunikowaliśmy się ze sobą.

PRZEDĘ WSZYSTKIM DZIĘKUJEMY

Przesyłamy przede wszystkim wielkie podziękowania za okazaną pomoc finansową na rzecz najuboższych uczniów naszej szkoły. Dzięki niej dzieci z ubogich rodzin mogą się uczyć w naszej szkole jak



Brama prowadząca do Liceum św. Franciszka z Asyżu.

wszyscy i otrzymywać jeden darmowy posiłek dziennie w szkolnej stołówce. Wszyscy oni są świadomi, nie tylko rodzice, ale także sami uczniowie, że wsparcie finansowe, które im zaoferowaliście, pozwala im mieć nadzieję na nowe, lepsze życie w przyszłości. Nadrzędnym celem naszej szkoły jest wyprowadzenie uczniów wspieranych przez Państwa z impasu głębokiego ubóstwa, którego doświadczają w życiu codziennym. Jesteśmy bardzo wdzięczni za Wasze wielkie oddanie i poświęcenie, za Waszą wielką hoj-



Liceum św. Franciszka z Asyżu. Na pierwszym planie Flamboyant (fr.) – płomień Afryki, łac. Delonix Regia, jedno z najpiękniejszych drzew na świecie, w porze zimowej.



Fragment korony płomienia Afryki w okresie kwitnięcia.

ność i czułość, a zwłaszcza za Waszą dobroczynność i życzliwość dla naszych uczniów. Także my, administracja szkoły, jesteśmy bardzo wdzięczni za Waszą charytatywną działalność, bo wiemy, że bez Waszej pomocy nasza szkoła nie mogłaby działać tak, jak powinna. Inaczej mówiąc, Wasze finansowe wsparcie stanowi wielką pomoc dla prawidłowego funkcjonowania naszej placówki.

WIELKOPOSTNE REFLEKSJE

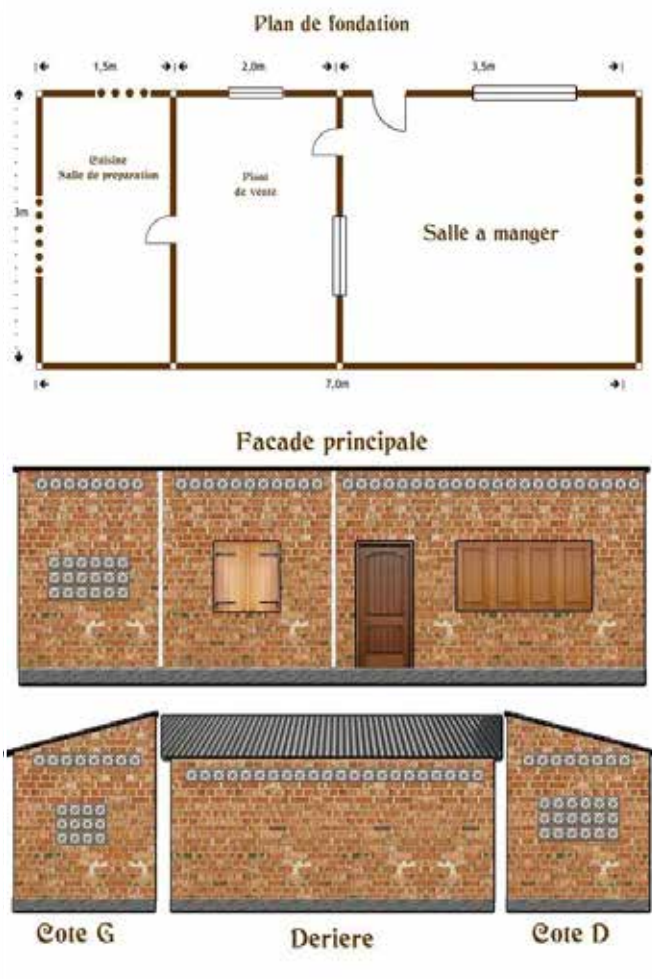
Jeśli chodzi o duchową opiekę nad naszymi uczniami, to szczególnie obecnie, w okresie Wielkiego Postu, jest prowadzona refleksja wokół tematu nawrócenia, by umocnić w naszych uczniach ducha jedności i solidarności, a zwłaszcza wspólnoty z Bogiem. Jest to razem i edukacja, i formacja duchowa uczniów, która uwrażliwia i zwiększa ich świadomość, że żyją wśród innych, co wyrabia w nich też postawę wzajemnej pomocy, współzależności i zrozumienia innych. Trudności, przez które przeszli, których doświadczyli i nadal doświadczają w trwającym u nas kryzysie społeczno-ekonomicznym, który w naszym kraju niestety wciąż się nasila, będą dla nich doświadczeniem, z którego, miejmy nadzieję, wyciągną pozytywne wnioski. To także odnosi się do kwestii ekologicznych. Jak już wiemy, Wielka Wyspa przeżywa obecnie wielkie zmiany klimatyczne, także z powodu ciągłej degradacji środowiska. Dlatego też jako temat do refleksji duchowej wybraliśmy zagadnienia związane z potrzebą „nawrócenia ekologicznego”, czyli koniecznością zmiany podejścia do problemu ochrony środowiska. Inicjatywa nawrócenia ekologicznego jest wyrazem przemian, jakie zachodzą w naszym naturalnym środowisku.



Uczniowie na podwórku szkolnym.

ZMIANY KLIMATYCZNE I ICH SKUTKI

Jeśli chodzi o zmiany klimatu, przez Wielką Wyspę przeszedł niedawno niszczycielski cyklon, który nazwano Freddy. Zdeprawował on wszystko na południu płaskowyżu, zwłaszcza w jego południowo-wschodniej części. Cała infrastruktura jest prawie



Projekt kawiarenki.

doszczętnie zniszczona. Rolnictwo, w tym uprawa ryżu, która zapewnia 45 proc. wyżywienia dla większości ludności Madagaskaru, zostało prawie całkowicie zdewastowane. Pola ryżowe w naszym regionie są zalane. Konsekwencją tego – z dużym prawdopodobieństwem – może być w tym roku głód. Dlatego po raz kolejny ośmielamy się ponowić naszą prośbę o pomoc finansową dla stołówki szkolnej naszego liceum oraz dla dzieci z najuboższych rodzin. Za to wsparcie naszej szkoły już teraz z góry dziękujemy.

OBCHODY DWUDZIESTOLECIA SZKOŁY

Miło nam poinformować Was, drodzy Dobroczynicy, że w tym roku nasze liceum będzie obchodzić dwudziestolecie istnienia. Z tej okazji organizujemy małą uroczystość, chcąc w trakcie jubileuszowych obchodów zebrać fundusze na nieznaczne podniesienie pensji naszego personelu, szczególnie nauczycieli. Uroczystości rocznicowe odbędą się w dniach 19–21 maja br. Rozpoczną się one celebracją eucharystyczną, po której nastąpi prezentacja artystyczna w wykonaniu uczniów poszczególnych klas naszej szkoły.

Zorganizujemy również spotkanie towarzyskie, aby wzmocnić ducha solidarności, jedności i braterstwa, a przede wszystkim poczucie wspólnoty naszej kadry nauczycielskiej oraz poprawić także relacje między nimi a uczniami naszego liceum.

ROCZNICOWY PROJEKT

Ponadto dla uczczenia dwudziestej rocznicy powstania naszej szkoły chcielibyśmy zrealizować, nasi drodzy Darczyńcy, choćby tylko jedną małą rzecz, by poprawić warunki socjalne uczniom naszej szkoły. Jest nią projekt budowy szkolnej kawiarenki. To zapewniłoby miejsce, w którym w przerwach międzylekcyjnych nasi uczniowie, ale i nauczyciele mogliby kupić sobie i spożyć jakiś niewielki posiłek czy czegoś się napić. Brak takiego miejsca na terenie szkoły powoduje, że uczniowie szukają go poza terenem szkoły i w ten sposób, poza kontrolą szkoły, narażają swoje zdrowie, a może nawet życie. Dlatego właśnie myślimy o tym projekcie. Koszt jego realizacji to 4560 euro, nie licząc naszego wkładu, czyli funduszy, które zbiorą i ofiarują rodzice uczniów.

Zwracamy się do Was, drodzy Dobroczynicy, z prośbą o pomoc finansową w realizacji tego mini-projektu, by poprawić warunki socjalne naszym podopiecznym i zwiększyć ich bezpieczeństwo. Już teraz składamy Wam wielkie dzięki za wszystko, co możecie dla nas w tej kwestii zrobić.



Miejsce, gdzie ma stanąć kawiarenka.

WSPÓŁCZUCIE I MODLITWA

Nie zapominamy również o gorącej modlitwie za naszych braci i siostry, którzy bardzo cierpią z powodu rosyjskiej agresji na ich ojczyznę. Wszyscy serdecznie współczujemy cierpiącemu narodowi ukraińskiemu napadniętemu przez złowrogi kraj. Składamy ich życie we wszechmocne ręce Boga. Niech miłosierny Ojciec łaskawie wspomaga wszystkie te państwa, które

wspaniałomyślnie, w poczuciu braterstwa i z wielkim poświęceniem spieszą z pomocą narodowi ukraińskiemu, napadniętemu przez złowrogi, o niezrozumiałych imperialistycznych marzeniach, złowieszczy kraj.

Ciągle jeszcze trwamy w samym sercu Wielkiego Postu. Jest więc czas, aby wspierać się wzajemnie w sprawach moralnych i duchowych. Papież Franciszek ciągle zachęca nas do pójścia drogą przemiany życia i nawrócenia. Dbajmy o to, aby trud, jaki każdego dnia podejmujemy dla dobra najuboższych, stał się przede wszystkim czynem miłosierdzia i miłości w oczach Tego, który nas powołał, a którym jest sam Jezus Chrystus.

Dobrego czasu przygotowania do Wielkanocy, drodzy Przyjaciele. Dobry Bóg wynagrodzi każde uczynione przez Was dobro, wszystko to, co dobrego czynicie oraz co uczynicie w przyszłości.

Pozostajemy z Wami w jedności na modlitwie.

Z braterskim pozdrowieniem i życzeniami radośnych Świąt Wielkiej Nocy

Chrystus Zmartwychwstał, Alleluja !

*Ojciec Roland OFM Cap,
dyrektor Szkoły św. Franciszka z Asyżu,
wraz z rodzicami uczniów i gronem pedagogicznym*

PROŚBA O WSPARCIE OD SIÓSTR BOŻEJ OPATRZNOŚCI W FIANARANTSOA



Siostra Armeline z dziećmi z ośrodka.

WITAJ OJCZE!

Mam na imię Armeline i jestem siostrą zakonną ze Zgromadzenia Sióstr Bożej Opatrzności. Obecnie pracuję w Fianarantsoa jako dyrektor szkoły dla dzieci ulicy. W szkole uczy się ponad 180 uczniów, którzy są jednocześnie na naszym pełnym utrzymaniu. Jesteśmy obecnie w bardzo trudnej sytuacji finansowej, dlatego kierujemy do Ojca i do Czcigodnych Darczyńców ten list z prośbą o wsparcie. Do listu dołączam list polecający od księdza proboszcza naszej parafii z prośbą o wsparcie dla naszej szkoły.

Ponadto pozwolę sobie dołączyć kilka zdjęć z naszymi uczniami. Liczymy na życzliwą pomoc.

W łączności na modlitwie

S. Armeline Razafinirina CSDP

KRÓTKA HISTORIA ZGROMADZENIA SIÓSTR OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Wspólnota Sióstr Opatrzności Bożej z Fianarantsoa należy do zgromadzenia założonego przez bł. Ojca Jeana-Martina Moyë, wikariusza żyjącego w mieście Metz w XVIII wieku. Młody ksiądz z Lotaryngii podczas swoich wizyt duszpasterskich odkrył zacołanie i nędzne warunki życia mieszkańców okolicznych wiosek. Poruszony ich cierpieniem zaczął się zastanawiać, w jaki sposób walczyć pośród tej zapomnianej części społeczeństwa z ignorancją, która sprawiała, że ludzie ci żyli w tak nieludzkich warunkach. Poprosił współpracujące z nim młode kobiety o pomoc w rozwiązaniu tego problemu i wysłał je do tych ludzi, bez jakichkolwiek funduszy, jedynie ufając Bożej Opatrzności. Kobiety te zaakceptowały bez słowa

prośbę młodego kapłana i 14 stycznia 1762 roku udały się do tych zapomnianych osad: Saint Hubert, Befey, Vigny i Vry. Żyły tam wśród tych prostych i ubogich ludzi, dzieląc z nimi ich surowy styl życia i nauczając ich o „rzeczach niezbędnych do zbawienia”. Głosiły im w ten sposób Ewangelię i katechizowały ich. Tak rodzą się Siostry Opatrzności Bożej.

Swoją macierzystą założyły dopiero w 1827 roku w Saint-Jean-de-Bassel. Siostry żyją dziś w małych wspólnotach i są obecne w kilku krajach świata: na Madagaskarze, w Ekwadorze, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Komorach, Francji, Belgii i Stanach Zjednoczonych. Zawsze obok ludzi najbardziej upośledzonych (por. Soeurs de la Divine

Providence de Saint Jeande Bassel, <https://www.divine-providence-stjeanorg/origine-histoire/>).

Siostry ze Zgromadzenia Opatrzności Bożej są powołane do działania wśród miejscowej ludności

zgodnie ze swoim charyzmatem, tj. takimi wartościami jak: ubóstwo, prostota, miłosierdzie i zawierzenie Bożej Opatrzności. Ich misją jest edukacja.

DZIAŁALNOŚĆ ZGROMADZENIA NA MADAGASKARZE WŚRÓD SZCZEPU BETSILEO



Uczniowie Szkoły pw. Bożej Opatrzności.

ZAŁOŻENIE SZKOŁY DLA DZIECI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Siostry zostały wysłane na Madagaskar w 1950 roku. Dom macierzysty powstał tu w Antsohiy na północy Madagaskaru w prowincji Mahajanga. W 1984 roku Zgromadzenie zaczęło swą działalność w regionie Fianarantsoa, a w 2000 roku mała wspólnota sióstr przybyła do Mahamanina, w dzielnicy Fianarantsoa. Siostra Jeanne Elisabeth, siostra Perline i siostra Rose de Lima zgromadziły kilkoro dzieci ulicy i zorganizowały dla nich stołówkę oraz zajęcia lekcyjne. Szkoła dla Dzieci Opatrzności Bożej powstała i otworzyła swoje podwoje dla biednych dzieci w dzielnicy Mahamanina w 2007 roku.

Siostry rozpoczęły od utworzenia szkoły podstawowej. Liczba uczniów szybko rosła, ponieważ siostry „zbierały” dzieci na ulicach i od bezdomnych rodzin. Po ukończeniu szkoły podstawowej dzieci kontynuują naukę w okolicznych prywatnych i zarazem katolickich szkołach średnich (collège’ach). Szkoły są odpłatne, więc siostry zdecydowały się same ponosić koszty dalszej ich nauki. Szkoły, w których uczą się ich podopieczni, to: Collège pw. św. Józefa w Ambozontany, Maria Manjaka w Talatamaty, św. Jana Bosco, św. Franciszka z Asyżu w Antanpojina i inne.

Obecnie wspólnota liczy 9 sióstr, 15 postulantek i 1 aspirantkę. Matką Przełożoną wspólnoty jest od 2019 roku Siostra Goretti.

MISJA WSPÓLNOTY SIÓSTR

Siostry są wierne swojemu charyzmatowi nakreślonymu przez założyciela bł. Jeana-Martina Moyé i wkładają całą swoją energię w odkrywanie miłości Boga do człowieka, każdego bez wyjątku, bez względu na jego status społeczny, język, kulturę czy wykształcenie. Każdy człowiek, bez wyjątku, ma swoją godność, swoje prawa, jest stworzony przez samego Boga i w Chrystusie może się cieszyć godnością dziecka Bożego.

W duchu miłości bliźniego Siostry Bożej Opatrzności z Mahamanina starają się trafić do najbardziej pokrzywdzonych. Prowadzą z ubogimi rodzinami zamieszkującymi w tej dzielnicy Fianarantsoa regularne rozmowy i proponują im zapisanie ich dzieci do szkoły. Oprócz zapewnienia dzieciom szkolnej edukacji, której sami rodzice nie mogą im zapewnić, Szkoła dla Dzieci Opatrzności Bożej jest także miejscem, w którym uczniowie są dożywiani. Posiłek otrzymany w szkolnej stołówce jest często ich jedynym posiłkiem w ciągu dnia.



Dzieci w klasie podczas posiłku.

W celu zapewnienia ciągłości nauki dzieci z „rodzin ulicy” i odpowiedniego poziomu edukacji ważnego dla ich przyszłości, czyli dojścia do matury, siostry biorą na siebie wszystkie wymagane opłaty w placówkach zewnętrznych, tj. po ukończeniu przez ucznia szkoły podstawowej prowadzonej przez siostry



Dzieci w klasie oraz przed szkołą podczas posiłku.

i przejściu do szkoły średniej na terenie Fianarantsoa. Siostry opłacają: wpisowe, comiesięczne czesne, zakup potrzebnych materiałów i przyborów szkolnych oraz posiłek w szkolnej stołówce. Same wybierają szkołę średnią dla swoich podopiecznych. Są to obowiązkowo szkoły prywatne i z racji bezpieczeństwa znajdujące się w pobliżu miejsca zamieszkania ucznia. Wspólnota siostr współpracuje ze stowarzyszeniami, takimi jak Vozama, w zakresie edukacji i pracy na rzecz reintegracji rodzin ulicy.

PROŚBA DO DARCYŃCÓW

Potrzeba nam dodatkowego wsparcia nauki dzieci. Jest dla nas rzeczą bardzo ważną, aby wspierać duchowo i pomagać materialnie dzieciom w naszym regionie, ponieważ nie mają nic poza możliwością edukacji, jaką im stwarzamy. Ich rodzice stracili wszystko, cały majątek, który został skradziony przez przestępców. Nie mają ziemi do uprawy, ponieważ została im ona odebrana, zajęta przez finansistów, któ-



rzy skradli całą dokumentację w Krajowym Rejestrze Domen i Gruntów Rolnych na Madagaskarze. Wśród naszych podopiecznych są też sieroty.

Edukacja i wiedza są bardzo ważne dla przyszłości każdego dziecka. To dobro, którego nikt nie może im ukraść, a które może zapewnić im lepsze życie. My, Siostry Opatrzności Bożej, jesteśmy o tym przekonane, dlatego też zwracamy się do Was z prośbą o pomoc. Potrzebujemy wsparcia zwłaszcza dla stołówki szkolnej oraz pomocy przy zakupie materiałów szkolnych dla każdego dziecka na cały rok. Ogólnie rzecz biorąc, potrzebujemy dofinansowania w wysokości 18 000 euro rocznie.

Za wszelką okazaną pomoc już teraz składamy Wam serdeczne Bóg zapłać. W zamian za tę pomoc nie możemy niczym się odplacić poza szczerą modlitwą wznoszoną do Boga w Waszej intencji.

Bardzo dziękujemy, że nas wysłuchaliście i za okazaną nam pomoc.

Z modlitwą

*S. Armeline Razafinirina CSDP,
dyrektor szkoły*



Uczniowie przed budynkiem szkoły.

Oto poniżej wyszczególniamy, czego koniecznie potrzebujemy, prosząc o Waszą pomoc.

Obecnie stoimy w obliczu niemożności utrzymania naszej szkoły w ciągu roku i zapewnienia naszym dzieciom ciągłości edukacji i utrzymania. Nasi dotychczasowi sponsorzy umożliwili nam budowę naszej szkoły i rozpoczęcie jej działalności od roku 2000. Jednak większość z tych darczyńców już ode-

szła, a pozostali stopniowo wycofują się z projektu, głównie ze względów zdrowotnych. Do dziś pozostał tylko jeden z naszych dobroczyńców. Jest nim dom macierzysty naszego zgromadzenia we Francji. Niestety obecnie i on przeżywa duże trudności materialne. Większość tamtejszych sióstr jest już w zaawansowanym wieku i same zaczynają odczuwać problemy finansowe.

ROCZNY BUDŻET NASZEJ SZKOŁY

| RODZAJ WYDATKÓW | OPIS | Roczne wydatki w ariary | Roczne wydatki w euro* |
|---|--|-------------------------|------------------------|
| PENSJE | Dyrektor szkoły – 350 000 ariary/miesiąc | 4 200 000 | 913 |
| | 5 nauczycieli (w tym 3 osoby świeckie) – 250 000 ariary/miesiąc | 15 000 000 | 3 261 |
| | Nauczyciel wychowania fizycznego – 90 000 ariary/miesiąc | 1 080 000 | 235 |
| | Stróż (50 proc. współdzielone ze społecznością) – 125 000 ariary/miesiąc | 1 500 000 | 326 |
| | Kucharz – 250 000 ariary/miesiąc | 3 000 000 | 652 |
| | CNAPS – Caisse Nationale de Prévoyance Sociale [Narodowy Fundusz Ubezpieczeń Społecznych na Madagaskarze] – 9 proc. pensji pracownika opłaca pracodawca, 1 proc. pracownik | 1 312 000 | 285 |
| | CDS – Centre Diocésaine de Santé [Diecezjalne Centrum Zdrowia] ubezpieczenie zdrowotne – 8 proc. pensji pracownika opłaca pracodawca, 1 proc. pracownik | 1 166 400 | 254 |
| MATERIAŁY I PRZYBORY SZKOLNE NA POCZĄTKU ROKU SZKOLNEGO | Wszyscy studenci – około 22 000 ariary/rok/studenta | 4 032 500 | 877 |
| WPISOWE | Uczniowie szkół średnich – kwota zmienna w zależności od placówki | 17 445 000 | 3 792 |
| STOŁÓWKA SZKOLNA | 5 dni/tydzień – 40 tygodni/rok – około 775 000 ariary/tydzień | 31 000 000 | 6 739 |
| KOSZT UTRZYMANIA LOKALU | Suma do zapłacenia społeczności – 50 000 ariary/miesiąc | 600 000 | 130 |
| KOSZT REMONTÓW, SPRZĄTANIA | Prace konserwacyjne i/lub ulepszające, w tym sprzęt do odnowienia | 1 875 000 | 408 |
| APTEKA | | 300 000 | 65 |
| RAZEM | | 82 511 100 | 17937 |

*kurs wymiany: 1 euro = 4600 ariary

LIST POLECAJĄCY

Sahalava
diecezja Fianarantsoa
Madagaskar

Dotyczy: Szkoły Sióstr Opatrzności Bożej, która opiekuje się dziećmi ulicy w Fianarantsoa

**Ks. François de Sales Ratovonirina,
proboszcz parafii św. Eugène de Mazenod,
Sahalava, Fianarantsoa**

Ja niżej podpisany zaświadczam, że szkoła Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej zajmuje się wychowywaniem bezdomnych dzieci ulicy na terenie parafii, której jestem proboszczem. Te dzieci są w wielkiej potrzebie, przebywają na terenie mojej parafii. Większość dzielnic w parafii to dzielnice ludzi ubogich mieszkających w slumsach. Rodziny tam żyjące znajdują się w bardzo trudnej sytuacji, a dzieci w jeszcze gorszej. Wiele dzieci zostało porzuconych przez rodziców, którzy puciekali z powodu nędzy, by móc przetrwać. Młodzi ludzie nie mają pracy. Krótko mówiąc, wszyscy żyją tu w nędzy. Z tych to powodów, aby po prostu przetrwać, potrzebują pilnie pomocy.

**S. Armeline Razafinirina,
Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej
Mahamanina, Fianarantsoa, Madagaskar**

Prośba o pomoc dla szkoły dzieci ulicy, Mahamanina Fianarantsoa, Madagaskar

My, Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w Mahamanina, Fianarantsoa, prowadzimy szkołę, która zajmuje się wychowaniem i edukacją dzieci ulicy. Od 2007 roku prowadzimy tę działalność społeczną poprzez szkolne nauczanie. Naszą pracę rozpoczęliśmy od alfabetyzacji kilkorga dzieci, które z powodu ubóstwa ich rodziców nie miały dostępu do nauki. Uczniowie (dzieci ulicy) w chwili obecnej są przyjmowani do naszych szkół bezpłatnie. Są żywieni, ubierani i edukowani. W tej działalności bardzo istotnie wspierała nas pewna osoba we Francji. Niestety, wskutek epidemii COVID-19 pani ta zachorowała i zmarła.

Obecnie szkoła liczy 180 uczniów i uczennic. Liczba ta, głównie wskutek epidemii, ciągle rośnie, ponieważ społeczeństwo pogrąża się w coraz większej nędzy. Z powodu tej sytuacji, tj. pogłębiającego się ubóstwa z jednej strony, a z drugiej z powodu utra-

SAHALAVA
DIOCESE FIANARANTSOA
MADAGASCAR

MOTIFS LETTRE DE DECLARATION : L'ECOLE DE SEUR DIVINE PROVIDENCE QUI OCCUPE LES ENFANTS DE LA RUE A FIANARANTSOA

P. RATOSONIRINA François de Sales curé de la Paroisse SAINT EUGENE DE MAZENOD, Sahalava, Fianarantsoa soussigné que l'école de la Congrégation Sœurs Divine Providence occupe l'éducation des enfants de la rue et dans le territoire de la paroisse que je m'engage.

Ces enfants sont très nécessiteux, ils vivent et vivent dans le quartier dont je m'occupe, cette structure ecclésiale chez nous est l'APP « Ankolomany-piangonana Tototra » c'est formé par des 10 tentes. La plupart du quartier de la paroisse sont des bidons villes, leurs familles sont en difficulté, leurs parents les abandonnés et fuient de leur engagement, les jeunes n'ont pas du travail, en rejoindre toutes vivent dans la misère. C'est pour toutes les raisons qu'ils ont besoin d'aide : de rétablir leurs dignités et leurs différentes études.

Selon ce qui précède, je confirme ici que les Sœurs Divine Providence en charge les enfants de la rue dans la paroisse.

En foi de quoi, cette lettre les a délivrée pour servir et valoir ce que de droit et leurs besoins.

Fianarantsoa le, 03 Février 2023



Nie tylko dla przywrócenia im godności, ale także dania im możliwości nauki i być może lepszego życia w przyszłości.

W związku z powyższym potwierdzam tutejsze zaangażowanie, na terenie mojej parafii, Sióstr Opatrzności Bożej, które wzięły pod opiekę dzieci ulicy.

*Ks. François de Sales Ratovonirina,
proboszcz*

Sr RAZAFINIRINA Armeline, Sœurs de la Divine Providence
MAHAMANINA, FIANARANTSOA
MADAGASCAR
BP: 1207
Email: razafinirinaarmeline@gmail.com

DEMANDE D'AIDE : ECOLE LES ENFANTS DE LA RUE MAHAMANINA FIANARANTSOA MADAGASCAR

Nous les Sœurs de la congrégation des Sœurs de la Divine Providence à Mahamanina Fianarantsoa avaient une école qui en charge de l'éducation et à l'enseignement des enfants de la rue. Depuis 2007 nous faisons cette œuvre sociale à travers des écoles. Au début nous accueillions quelques enfants à fait de l'alphabétisation car les enfants n'avaient pas accès à l'école à cause de la pauvreté des parents.

Les élèves sont accueillis gratuitement dans cet établissement, ils sont nourris, formés, vêtus correctement avec l'aide d'une femme Française malheureusement elle est mort à cause de l'épidémie de COVID-19.

ty wsparcia finansowego spowodowanego śmiercią naszej Dobrodziejki, znalazłyśmy się w bardzo trudnej sytuacji, która może niebawem spowodować, że nie będziemy w stanie prowadzić dalej naszego dzieła i przyjmować do naszej szkoły kolejne dzieci ulicy.

Jest to główna racja, dla której zdecydowałyśmy się napisać tę prośbę o szybkie wsparcie finansowe dla edukacji naszych podopiecznych oraz ich żywienia.

*Fianarantsoa, 4 lutego 2023 roku
Siostra Armeline Razafinirina CSDP,
dyrektor ośrodka*



LISTY MISJONARZY I DO MISJONARZY

LIST KAZIMIERZA KUCHARSKIEGO SJ DO LUDWIKA ZAPAŁY SJ



Ojciec Kazimierz Kucharski SJ podczas załadowywania 26. transportu pomocy dla Ukrainy.

Wrocław, 2 II 2023 r.

Drogi Ojczy Ludwiku!

Dawno do Ciebie nie pisałem. Zawsze cieszyłem się i cieszę Misjonarzami – to ludzie Jezusa Chrystusa, którzy Mu całkowicie zawierzyli. Nie brakuje jednak zarówno Wam, jak i nam kłopotów i trudnych chwil, ale Pan wspiera. W Polsce żyjemy w nieco innych warunkach. Może nam nawet za dobrze? Wtedy mniej docenia się dary Pańskie. Ciągłe potrzebujemy budzenia z naszych duchowych letargów i poszukiwania nowych dróg docierania do wiernych.



Śp o. Józef Oleksy SJ wraz z dziećmi z parafii Kasungu.

Świętej pamięci ojciec Józef Oleksy SJ wspominał, że ma w parafii bardzo wiele sierot – chyba nawet mówił, że jest ich ok. 2000. Ty przejąłeś po nim tę pracę. Przypuszczam, że oprócz pracy parafialnej prowadzisz sierociniec. Czy tak jest? W Polsce dokładnie nie wie-

my, na czym w Malawi taka praca polega. Opisz nam wszystko, co jest związane z Twoją pracą. Wiek przyjmowania sierot i półsierot, jak długo są w prowadzonym przez Ciebie sierocińcu, ilu dzieciom udaje się Wam pomagać do ich dojrzałości i wykształcić. Za tym na pewno stoi ciężka praca. Czy masz potem kontakt z tymi, którzy kiedyś byli w sierocińcu? Czy pomagają Ci miejscowi wychowawcy? Ile osób pracuje z dziećmi? Z pewnością są problemy: żywieniowe czy zdrowotne. Uczą się na miejscu w szkole czy u Ciebie?

Tobie być może – skoro tyle lat tam pracujesz – wszystko to wydaje się nieciekawe i zwyczajne. Dla nas ważna jest każda informacja. Trzeba w Polsce budzić poczucie odpowiedzialności za misje. Ludzie są nadal wrażliwi na pracę misyjną. Mimo że w tym roku kierujemy większą pomoc na Ukrainę, to jednak w Zespole Misyjnym naszej parafii pytają mnie o Afrykę i Madagaskar.



Pani Grażyna Orłowska-Sondej i pan Jan Matkowski podczas załadunku 26. transportu pomocy dla Ukrainy.

U mnie zwyczajnie. Pomoc na Ukrainę organizowana przez nas wraz z TVP Wrocław dociera do naprawdę biednych ludzi. Troska o naszych Kandydatów na ołtarze idzie mozolnie, ale idzie. I robota charytatywna na miejscu. Jeszcze przyjmuję ludzi na rozmowy itp. Zdrowie, jak na ten wiek, jest. Nie brakuje różnych chorób, ale do przodu.

Pamiętamy o Was. Serdecznie pozdrawiam. Życzę pogody wewnętrznej i zdrowia.

Z Bogiem.

O. Kazimierz Kucharski SJ

LIST GERARDA KARASA SJ DO KAZIMIERZA KUCHARSKIEGO SJ



Ojciec Gerard Karas SJ na tle domu jezuickiego w Chikuni, w Zambii.

Chikuni, 5 II 2023 r.

Drogi Ojczy, Pax Christi!

Serdecznie pozdrawiam z misji w Chikuni, dokąd powróciłem w listopadzie ubiegłego roku. Wcześniej przez prawie 10 lat pracowałem w sąsiednim Malawi. Teraz jestem ponownie duszpasterzem akademickim w jezuickiej Szkole Nauczycielskiej im. św. Karola Lwangi (Charles Lwanga College of Education).

Właśnie przeczytałem Ojca artykuł w biuletynie jezuitów „Nasze Sprawy” ze stycznia 2023 roku na temat promocji polskich jezuickich świętych. Właściwie to ja też spotkałem sporo wspaniałych święto-

bliwych polskich misjonarzy jezuitów, o których niestety zachowałem milczenie. Może warto by pomyśleć o procesie beatyfikacyjnym, jeśli oczywiście więcej jest podobnych do mojej opinii o ich świętobliwości. Ale pewnie trudno działać w tym kierunku, jeśli na przykład opinie są podzielone.

Niemniej dziękuję za artykuł Ojca, który porusza ważne zagadnienie znajomości i miłości Towarzystwa Jezusowego, a wyraża się to w naszym stosunku do konkretnych osób, członków tego „najmniejszego Towarzystwa”, zarówno żyjących, jak i zmarłych. Zainspirowało mnie to do tego, by podzielić się krótkimi wspomnieniami znajomych mi jezuitów, którzy pracowali na niwie misyjnej w Afryce. Jestem pewien, że o. Tomaszewski będzie zainteresowany moimi okruciami wspomnień o polskich misjonarzach w Zambii i Malawi.

Polecam siebie i misje afrykańskie pamięci modlitewnej i sam obiecuję modlitwy, prosząc dobrego Boga o zdrowie dla Ojca i wszystkie potrzebne łaski. Szczęść Boże!

Oddany w Panu

O. Gerard Karas SJ

LIST LUDWIKA ZAPAŁY SJ DO KAZIMIERZA KUCHARSKIEGO SJ



Ojciec Ludwik Zapala SJ nad jeziorem Niasa w Malawi.

Kasungu, Malawi, 10 II 2023 r.

Drogi Ojczy Kazimierzu i Pomocnicy Misji!

Już prawie 10 lat jestem w Malawi. Przez pierwsze 4 lata pomagałem o. Józefowi Oleksemu SJ, który miał pod opieką około 200 sierot w różnym wieku. Nigdy jednak nie prowadził sierocińca, ale pomagał rodzinom zastępczym, które wychowywały osieroczone dzieci. Tutaj miejscowi ludzie źle patrzą na instytucję sierocińca. Uważają, że za sieroty odpowiedzialna jest

bliższa lub dalsza rodzina, która ma prawo do wychowania tych dzieci. Rodzeństwa rodzica nie nazywa się tutaj „ciotką” czy „wujkiem”. Starsza siostra matki nazywana jest „wielką mamą”, a młodsza siostra – „małą mamą”. Podobnie jest z bratem matki czy rodzeństwem ojca dziecka.

Kiedy ojciec Oleksy wyjechał z Malawi, zostawił mi pod opieką jeszcze wielu podopiecznych. Każdego roku ich liczba się zmniejszała, bo jedne dzieci stawały się pełnoletnie i zakładały swoje rodziny, inne z różnych powodów przerywały edukację: potrzeba pomocy w pracy na roli lub inne okoliczności, które uniemożliwiały kontynuację nauki. Obecnie zostało mi niewiele sierot, byłych podopiecznych o. Oleksego. Niektóre z nich kończą już szkołę średnią. Czy dziecko skończy szkołę podstawową czy średnią, idzie do pracy na roli. „Statystycznie” na 200 dzieci, które ukończą szkołę średnią, dwoje zostaje nauczycielami, a jednemu udaje się dalej studiować. Te proporcje są odwrotne w szkołach prywatnych, w których uczą się dzieci zamożnych rodziców.



Dzieci z parafii śp. o. Józefa Oleksego SJ, Kasungu, podczas Mszy św.

Zachęcam młode kobiety, które ukończyły szkołę średnią, aby w wioskach zakładały przy kaplicach [kościółek w wiosce – stacja misyjna w buszu – przyp. red.] przedszkola. Zrobienie tablicy szkolnej czy kupno kredy nie stanowią problemu. Na terenie parafii mieszka życzliwy stolarz, który będzie mógł wykonać takie tablice. Kredę natomiast bez problemu można kupić w większym mieście. Z drewna można też wyciąć abecadło jako pomoc dydaktyczną dla dzieci. Mam też dla uczniów egzemplarze Pisma Świętego w lokalnym języku. Klasy w szkole państwowej są najczęściej bardzo liczne, nawet do 200 dzieci, co bardzo obniża efekty nauczania. Dzieci potrzebują dodatkowych korepetycji, aby mogły promować do następnej klasy.

Także inne rzeczy nie tylko pomocne, ale konieczne w szkole nawet tu, w Malawi, dosyć łatwo można nabyć. Na przykład mamy w naszym rejonie szewca, który ze starych opon samochodowych wyrabia tanie sandały. Wożę takie sandały w swoim samochodzie i jeśli widzę, że jakieś dziecko przychodzi na Mszę świętą boso, to mu daję takie sandały w prezencie. W wioskach mojej parafii większość osób przychodzących na Mszę świętą w kaplicy stacji misyjnej to dzieci i młodzież. Starszych jest niewiele. Bywa jednak także odwrotnie, kiedy na Eucharystię przychodzą przede wszystkim starsi, wtedy zazwyczaj bardzo mało jest dzieci. Raz w jakiejś stacji misyjnej zdarzyło



Stacja misyjna Kaziwa, parafia Kasungu. Dzieci przed kościołem.

mi się odprawić Mszę świętą na Boże Narodzenie, na której nie było ani jednego dziecka. Żeby temu zaradzić, dzieciom, które przychodzą na Mszę świętą, rozdaję długopisy. Następnym razem przychodzi więcej dzieci. Gdy dzieci coś otrzymują, to dla wszystkich wyraźny znak, że mi na tych dzieciach zależy i chcę, żeby przychodziły do kościoła.

Znam wiele matek, które utrzymują rodzinę bez ojca, bo zmarł albo uciekł od odpowiedzialności za dzieci. Pomagam, jak mogę, by te dzieci nie cierpiały i mogły się uczyć. Często babcia, jeśli ma jeszcze siły, opiekuje się kilkorgiem dzieci. Ile mam takich dzieci, którym pomagam, naprawdę nie wiem. Jest ich wiele i łatwo je rozpoznać, kiedy przychodzą na Mszę.

Starsze dzieci, szczególnie uczniowie średniej szkoły, muszą być na Mszy świętej, gdy jest odprawiana w kaplicy ich wioski. Ponieważ mam wiele wiosek do obsłużenia, nie mogę być co niedzielę w każdej z nich (jest ich kilkadziesiąt). Kiedy nie starają się uczestniczyć w niedzielnych modlitwach, przypominam im, że bez modlitwy niewiele dobrego w życiu osiągną. Wzrost intelektualny musi iść w parze z rozwojem religijnym i moralnym, jeżeli chcemy mówić o właściwym rozwoju jako osoby ludzkiej, o prawdziwym człowieczeństwie. Rozwój ten przekłada się na wzrost świadomości godności zarówno własnej, jak i innych. Więcej działać, więcej wiedzieć po to, aby więcej i lepiej być. To także uznanie odwiecznych wartości, jak miłość, wierność, odpowiedzialność, miłosierdzie, wrażliwość na krzywdę.

Kilku osobom, którym udało się dostać na studia, pomagam nieregularnie, bo miejscowy rząd łatwo daje stypendia, które trzeba odpracować po ukończeniu studiów. Mam też kilka osób, które uczą się praktycznych zawodów, ale jest to kosztowne, bo rząd pod tym względem niewiele pomaga, a prywatnie wszystko bardzo dużo kosztuje.

Wracając do moich obowiązków duszpasterskich, to od zeszłego roku mam nieco mniej parafian, bo 10 proc. parafii przeszło do nowo utworzonej sąsiedniej parafii. Wszedłem w wiek emerytalny i sił mi ubywa, nie jestem w stanie robić wszystkiego tak jak dawniej. Dobrze, że od czasu do czasu mamy jakiegoś młodego księdza, który przychodzi do nas po święceniach na praktykę pastoralną. To wielka pomoc.

Bardzo dziękuję za Wasze modlitwy i wsparcie finansowe, dzięki którym najbiedniejsi w naszej parafii mogą doświadczać chrześcijańskiego miłosierdzia i z wdzięcznością chwalić Boga.

O. Ludwik Zapala SJ

LIST KAZIMIERZA KUCHARSKIEGO SJ DO GERARDA KARASA SJ I LUDWIKA ZAPAŁY SJ

Wrocław, 3 III 2023 r.

Drodzy Gerardzie i Ludwiku!

Serdecznie dziękuję za listy i wiadomości oraz Wasze refleksje. Podniosły mnie na duchu i zaskoczyły szybką odpowiedzią. Za parę dni mam spotkanie misyjne. Przekażę ludziom z Zespołu Misyjnego wiadomości z dalekiej Afryki. Wczoraj zaniepokoiłem się wybuchem epidemii cholery w Malawi i w innych krajach, o czym informowało Radio Watykańskie.

Ojciec Gerardzie! Cieszę się z tego, że wspominasz spotkanie z wieloma misjonarzami, którzy już odeszli spośród nas, i oceniasz wielu polskich misjonarzy jezuickich jako świętobliwych. Ja także ich znałem i z wieloma byłem w kontakcie listownym. Wielu oceniam podobnie jak Ty jako świętobliwych. Warto by tu wspomnieć wspaniałego Współbrata, jezuitę, kardynała Adama Kozłowieckiego, który tyle lat pracował na misji w Zambii, i może pomyśleć o jego procesie beatyfikacyjnym, jeśli oczywiście będzie więcej podobnych do mojej opinii o jego świętobliwości. Ojca Adama Kozłowieckiego zawsze podziwiałem za szukanie i realizowanie woli Boga. Chcę jeszcze o Nim napisać moje wspomnienia. A miałem z Nim kontakty osobiste, np. kiedy czasami przyjeżdżał do Polski i wstępował do Starej Wsi, gdzie pracowałem, oraz li-

stowne. Dzięki Niemu mamy też relację historyczną o obozach zagłady, gdzie był więziony podczas drugiej wojny światowej, o Naszych, także więźniach Dachau, którzy po wojnie wyjechali na misje i nie tylko. My tak mało wiemy o Swoich. Szkoda.

Ludwiku! Otwarłeś nam oczy na spojrzenie ludzi na prowadzenie sierocińców. Dobrze, że tak trzeźwo patrzysz i szukasz sposobów pomagania potrzebującym.

Jestem mile zaskoczony Waszym spojrzeniem na wiele spraw i dziękuję za pisanie listów. To ogromnie ważne. Od innych trudno wydobyć cokolwiek. Im więcej napiszecie (wspomnienia i uwagi), tym więcej ludzi skorzysta i otworzy oczy.

Jak są potrzeby, wołajcie. Ojciec Czesław jest oddany sprawom Misji. Popodziwiam Go. Teraz ślemy dużą pomoc na Ukrainę, ale o Was i o innych krajach nie zapominamy. Gdzie popatrzymy, tam ludzka bieda i udręki. Życzę Wam dalej takiej gotowości działania się Waszą rzeczywistością. To ważne dla nas, bo lubimy zamykać się w swoim kręgu. Niech Pan Was wspiera i daje siły, kapeczka zdrowia też się przyda, ale dbajcie o nie, bo to dar Boży.

Pozdrawiam. Pamiętam w modlitwie i polecam Was moim Znajomym.

O. Kazimierz Kucharski SJ



Ojciec Gerard Karas SJ w drodze do ołtarza przed Mszą św.



Ojciec Ludwik Zapała SJ z dziećmi z parafii Kasungu.

LIST GERARDA KARASA SJ DO KAZIMIERZA KUCHARSKIEGO SJ

Chikuni, 6 III 2023

Drogi Ojciec Kazimierzu, Pax Christi!

Gorąco dziękuję Ojcu za wiadomość i miłe słowa. Cieszę się, że możemy nadal utrzymywać kontakt korespondencyjny. Szczególnie jestem wdzięczny

za wsparcie modlitewne, bo bardzo tego potrzebuję i nie tylko ja. Wydaje się, że żyjemy w świecie, gdzie wiara i chrześcijaństwo nie są już tak oczywiste, pomimo naszych wysiłków. Musimy pamiętać, że dzieło misyjne to nie jest czysto ludzkie przedsięwzięcie, ale dzieło Boże. Tej pomocy i łaski Bożej ogromnie

potrzebujemy. Za modlitwy i ofiary przesyłam szczerze „Bóg zapłać!”

A nie są to slogany, które „wypada powtarzać”... Czasem ludzie zaskakują mnie, kiedy mówią mi, że moje kazanie ich dotknęło i chcą przystąpić do spowiedzi. Widać, że to łaska Boża działa, a nie moja wymowa.

Na uczelni, w której przebywam i obecnie pracuję, mamy ministranta, który codziennie przychodzi na Mszę świętą. Kiedyś go pytałem, jak to jest, że przychodzi na Mszę świętą, ale nie przystępuje do Komunii świętej. Okazało się, że jest katechumenem, jeszcze nieochrzczonym, ale można podziwiać jego zaangażowanie. Łaska Boża działa... A są inni ochrzczeni, których widzimy w kościele tylko wtedy, kiedy muszą tam być, w niedzielę lub na Mszy dla wszystkich studentów.

Coś podobnego przeżyłem, jak byłem w Irlandii na roku sabatycznym, ale był to właściwie rok zdobywania kwalifikacji do wykładania na uczelniach państwowych w Afryce. Zdobyłem wtedy magisterium (licencjat) z edukacji i religii. Otóż otwarły się wówczas granice Europy dla szukających pracy poza granicami kraju. Do Dublina, stolicy Irlandii, przyjechało wtedy dużo młodych Polaków. W jednym z kościołów zorganizowano dla nich Mszę świętą po polsku. Kościół był wypełniony po brzegi. Wobec tego zorganizowano dla nich drugą Mszę, też w języku polskim. I znowu kościół był pełny. Następną Mszę świętą niedzielna była już w sobotę wieczorem. I znowu z pełnym uczestnictwem wiernych. Podziwiałem tych młodych ludzi. Sami decydowali, by uczestniczyć w Eucharystii. Rodzice byli daleko. Nikt ich nie pilnował i nie zmuszał, żeby pójść do kościoła. Widać było działanie dobrego ducha wśród tych młodych ludzi.

Podczas mojego pobytu w Malawi spotkałem wielu zaangażowanych katolików, którzy poświęcali dużo czasu i energii, by służyć potrzebom Kościoła i wiary. Istnieje tam krajowy ruch studentów katolickich. Ja byłem ich kapłanem w regionie centralnym kraju, w Lilongwe. Doglądałem całości, ale studenci sami musieli organizować różne imprezy prorozwojowe

czy promujące tożsamość katolicką i zaangażowanie studentów w Kościele. Oczywiście należały do tych działań doroczne rekolekcje, konferencje regionalne i krajowe, spotkania katolików z różnych uczelni, wymiana doświadczeń, naturalnie Msza święta z biskupem, szkolenia dla prowadzących (i liderów). Dużym problemem były i są w tym finanse, bo potrzeba opłacić wynajem lokalu, sprzęt nagłaśniający, nocleg i wyżywienie. Do tego dochodzi koszt transportu na miejsce zjazdu. A wiadomo, że studentom się nie przelewa. Trochę im, wedle możliwości, pomagałem.

Ostatnio starali się zacząć uprawę orzeszków ziemnych, żeby stworzyć solidne zaplecze finansowe na różne imprezy studenckie. Niestety nie udało się to. Pomimo wysiłków oddanych liderów trudno było doprowadzić ten projekt do szczęśliwego zakończenia. Uczą się jednak, jak konfrontować się z różnymi życiowymi wyzwaniem. Podziwiam prawie heroiczne poświęcenie niektórych z nich. Dla mnie to świadectwo świętości tych młodych ludzi, z którymi nadal utrzymuję kontakty. Wiem, że można na nich polegać. To nie jest słomiany zapał. Choć prawdę mówiąc i tacy ze słomianym zapałem się znajdują, jak wszędzie.

Pamiętajmy o tych młodych ludziach, którzy mają wielkie pragnienia i chęci życia w lepszym świecie, ale ich środki finansowe i inne zasoby są bardzo ograniczone. W Malawi panuje ogromne bezrobocie. Dużo młodych osób próbuje znaleźć pracę, ale często kończy się na obietnicach. Prośmy Pana, aby rządzący w Malawi byli gotowi na pewne ofiary z ich strony, by budować lepszą przyszłość i umożliwić dobry start życiowy pokoleniu młodych Malawijczyków.

Wkrótce napiszę parę słów o mojej nowej pracy na mojej dawnej placówce w Zambii.

Serdecznie pozdrawiam i polecam się dalszej pamięci modlitewnej. Sam też modlitwy obiecuję. Szczęść Boże!

Oddany w Panu

O. Gerard Karas SJ



Grupa ministrantów w duszpasterstwie o. Gerarda Karasa SJ.



Ojciec Gerard Karas SJ z grupą studentów w Malawi.



LISTY DZIECI MADAGASKAR

Drogi Ojcie,
Czcigodni Darczyńcy

Mam nadzieję, że wszystko u Was w porządku. Ja mam się dobrze. Przede wszystkim przepraszam za milczenie, w tym roku byłam bardzo zajęta studiami, praktykami i przygotowaniem pracy dyplomowej w dwuletnim studium pielęgniarstwa. Z wielką radością oznajmiam Państwu, wszystkim moim wspianym Sponsorom, że ukończyłam pomaturalne studia pielęgniarstwa i 26 września o godz. 8.30 się obroniłam. Bardzo się z tego cieszę. Dzięki Państwa wspianym pomocy moje marzenia mogły się spełnić. Z całego serca za to dziękuję. Dziękuję za dotych-



czasową pomoc. Napisałam już też do rodziny Pana Piotra, która szczególnie wspierała mnie materialnie, przez co umożliwiła mi kontynuację moich studiów. Niech Pan Bóg Państwu wynagrodzi za okazane mi serce i hojnie pobłogosławi. Zawsze modłę się za Was.

Wdzięczna Larissa

SZKOŁA SIÓSTR AUGUSTIANEK W FIANARANTSOA

Czcigodny Ojcie,
Szanowni nasi Darczyńcy.

Najpierw życzę Ojcu i wszystkim Czcigodnym Darczyńcom szczęśliwego nowego roku 2023. Niech Dobry Bóg ma Was w swojej opiece i Wam błogosławi we wszystkich Waszych dobrych dziełach.

Serdecznie dziękuję wszystkim za to, co robicie dla uczniów naszej szkoły. Obecnie mamy podsumowanie drugiej połowy roku szkolnego. Nasi uczniowie, którzy dzięki Waszej wspianej pomocy mogą dalej uczęszczać do szkoły i zdobywać wiedzę, mają na ogół dobre wyniki w nauce. Wszyscy pilnie pracują i robią postępy.

Prosił mnie, abym także w ich imieniu skierowała do Was słowa szczerzej wdzięczności za otrzymane wsparcie oraz najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Niech dobry Bóg ma Was w swojej pieczy i wszystkim szczerze błogosławi. Wesołych Świąt oraz pomyślnego, zdrowego i obfitującego w dobro Nowego Roku 2023.

W załączeniu przesyłam także życzenia od dzieci. Bardzo dziękuję.
Serdecznie pozdrawiam
W jedności na modlitwie

Siostra Odile L. Rasoavahiny OSA



WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

ZAMBIA

ZBIÓRKA DLA MISYJNEGO RADIA CHIKUNI

Pracując na misji w Zambii, co trzy lata przyjeżdżam na urlop do Polski, aby odwiedzić rodzinę, znajomych i podreperować zdrowie. Mogę wtedy spotkać choćby tylko niektórych moich wspaniałych Darczyńców, którzy swoimi oszczędnościami wspomagają moją misję w Zambii. Pośród moich urlopowych aktywności znalazł się w tym roku także krótki pobyt w Stanach Zjednoczonych Ameryki, by przeprowadzić tam dwie serie rekolekcji wielkopostnych: w Chicago w Jezuickim Ośrodku Milenijnym (JOM) i w Kalifornii w polsko-amerykańskiej parafii pw. św. Jana Pawła II prowadzonej przez ojców werbistów. Poproszony zostałem także o doraźną pomoc w duszpasterstwie wielkopostnym w czasie przygotowania do Wielkanocy, co wydłużyło mój pobyt w Chicago.



W kaplicy Ośrodka Milenijnego i Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chicago.

WŚRÓD CHICAGOWSKIEJ POLONII

Rodakom za oceanem zawdzięczam bardzo wiele. Od nich także, nie tylko z samej Ojczyzny, przychodziło i przychodzi nadal duże finansowe wsparcie, które jest konieczne, aby misyjna rozgłośnia radiowa w Chikuni, a przy niej szkoła radiowa dla dzieci niemających innej możliwości dostępu do edukacji, nawet tej podstawowej, mogły bez przeszkód funkcjonować. Zarówno Radio Chikuni, jak i szkoła radiowa parafii Chikuni są ważnymi dziełami misyjnymi dla całej społeczności w Chikuni, jak również dla zambijskiego Kościoła.

Dając rekolekcje wielkopostne wśród chicagowskiej Polonii, miałem okazję uczestniczyć w organizo-

wanej przez tamtejszy duszpasterski team i Wspólnotę WŻCh zbiórce na wsparcie Radia Chikuni. W organizacji i przeprowadzeniu tej zbiórki uczestniczyło także Radio Deon24 i Radio Adams – nadające swój program po polsku.



Pączki z cukierni w Chicago smakują dokładnie jak polskie.

PĄCZKI DLA AFRYKI

Zorganizowana już po raz kolejny akcja pomocy dla Radia Chikuni tym razem polegała na sprzedaży zapustowych pączków. Po każdej Mszy św. w niedzielę pokazywany był krótki film o Chikuni zmontowany przez wspólnotę WŻCh, a potem każdy mógł nabyć pączki, z których dochód został przekazany na rzecz Radia Chikuni. Słodkości upiekła cukiernia Del Smakowski. Jej Właściciele byli uprzejmi, mając na celu wsparcie działalności misyjnej Radia Chikuni, ofiarować zamówiony produkt w promocyjnej cenie. Za zamówione pączki zapłaciliśmy tylko część ich prawdziwego kosztu. Serdeczne Bóg zapłać Właścicielom oraz Personelowi cukierni za ten wspaniały, dobroczynny gest.

Było przy tym sporo pracy, bo dwa tysiące pączków trzeba było dowieźć bez uszczerbku z piekarni, następnie zapakować do torebek w zależności od nadzienia (róza albo budyn), a później je sprzedawać. Wolontariusze musieli stawić się po każdej Mszy św. i wielu z nich spędziło całą sobotę i niedzielę przy tej



Pączki trzeba było najpierw samemu przynieść...



...a później zapakować do torebek dla smakoszy.

akcji. A przygotowania zaczęły się dużo wcześniej – druk naklejek, zakup odpowiednich torebek, zorganizowanie transportu i ułożenie planu kto, kiedy i co będzie robił.

Do obu akcji aktywnie włączyło się Radio Adams, dając nam czas na antenie, reklamując akcję i opowiadając o misji w Chikuni. Pan Jarek (jeden z konferansjerów Radia Adams) dwoił się i troił, by zainteresowani kupnem pączków i pomocą dla misji wiedzieli, jak i gdzie przekazywać czeki czy gotówkę. Trzeba podkreślić, że była to już trzecia taka akcja przeprowadzona na rzecz Radia Chikuni. Była ona jednak najbardziej owocna.

PROCESOR DLA RADIA CHIKUNI

Inna akcja podjęta przez Radio Deon24 – polskojęzyczne radio prowadzone wraz z JOM – zrodziła się spontanicznie, gdy przyszedłem do redakcji radiowej, aby rozpropagować „pączkową” zbiórkę na rzecz misji organizowaną przez wspólnotę WŻCh. Panie Sławek i Paweł (redaktor naczelny stacji i inżynier dźwięku) zaproponowali, by zorganizować zbiórkę pieniędzy na zakup odpowiedniego procesora, który poprawi nie tylko wyrazistość naszych transmisji w Radiu Chikuni, ale też zmniejszy pobór prądu przez odbiorniki radiowe słuchaczy. To drugie ulepszenie wydawało się trochę jak magia – zmniejszyć pobór prądu, a zatem przedłużyć żywotność baterii. Jak? Otóż dzięki użyciu specjalnego procesora transmisja Radia Chikuni będzie odbierana jako głośniejsza. Zamiast „podkręcania” pokrętła radiowego, czyli zwiększania głośności, słuchacze będą mogli ją zmniejszać, co z kolei przełoży się na zmniejszenie zużycia baterii przez odbiornik radiowy. I taki był cel kolejnej akcji. Procesor to koszt 13 000 dolarów amerykańskich. Dzięki hojności naszych Drogich Darczyńców zebraliśmy potrzebną sumę, co przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. Tysiącrotnie Bóg zapłać naszym wspólnym Ofiarodawcom!

WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD

Na antenie Radia Deon24 przez dwa dni opowiadaliśmy o misji w Chikuni. Mówiliśmy o początkach Radia Chikuni i czasie obecnym. Jezuita pracujący w Ośrodku Milenijnym, gdzie mieści się Radio Deon24, włączyli się w tę akcję bardzo aktywnie. W trakcie emisji programu pracował cały zespół wolontariuszy – odbierali telefony, zapisywali dane darczyńców, którzy deklarowali wpłaty. Także w to dzieło włączyła się polska cukiernia Del Smakowski, zapewniając ciastka, a inne osoby zaczęły przynosić kanapki, kawę i herbatę. W Radiu Deon24 wrzało jak w ulu.

„Podsluchiwalismy” także Radio Chikuni w Zambii i retransmitowalismy najciekawsze fragmenty audycji na żywo przez Radio Deon24. I choć słuchacze w Chicago nie mogli zrozumieć audycji w języku chitonga nadawanej przez Radio Chikuni, bardzo im się podobała afrykańska muzyka. Również Radio Chikuni „podsluchiwało” nasz program z Chicago i choć Zambijczycy nie mogli go zrozumieć – program jest po polsku – to mówili, że udzieliła im się atmosfera tego wydarzenia. Gdy puszczałismy epizody audycji emitowanej w Radio Chikuni, podobno wszyscy podskakiwali z radości, że są słyszani w USA.



Ojciec Andrzej Leśniara SJ w studiu Radia Deon24 podczas audycji nt. Radia Chikuni w Zambii.

Ojciec Józef Polak SJ, superior Ośrodka Milenijnego, uraczył nas wspomnieniami z wywiadu, jakiego udzielił mu śp. Adam Kozłowiecki SJ, który po wyzwoleniu z obozu koncentracyjnego w Dachau wyjechał do pracy misyjnej w Zambii. Sprawował urząd biskupa, a później arcybiskupa diecezji Lusaka. W 1998 roku Jan Paweł II wyniósł go do godności kardynalskiej. Ojciec Marek Janowski SJ, który przez jakiś czas był w Ghanie na magisterce, przybliżył afrykański ład swoimi wspomnieniami i refleksjami. Ojciec Jurek Brzóška SJ dzielnie trwał przy komputerze i realizował przelewy od darczyńców.

Nie zabrakło też o. Stanisława Czarneckiego SJ, który opowiadał, jak to na lotnisku w Lusace (Zambia) został prawie aresztowany, przywożąc w dwóch walizkach sprzęt dla radia, którego pilnie potrzebo-

waliśmy. Jego wrażenia z odwiedzin w różnych dzielnicach misyjnych w Chikuni były też ciekawą refleksją, jak pomoc ta przekłada się na życie ludzi, którzy ją otrzymują, co z kolei stanowi zachętę, aby pomoc tę kontynuować.

BECZKI DLA AFRYKI

Radio Chikuni stale potrzebuje nowego sprzętu bo się psuje czy zużywa i nagle przestaje działać bądź zostaje zniszczony przez uderzenie pioruna – czemu w zambijskiej rzeczywistości niestety nie jesteśmy w stanie zaradzić. Trzeba też przystosowywać go do nowych standardów, które pozwalają na nowe możliwości, np. przesyłanie reportaży z wiosek do transmisji na żywo.



Przygotowanie wysyłki do Zambii.

Ponieważ otworzyła się możliwość wysyłania „beczek”, które ładowane są do kontenera wysyłanego drogą morską, a następnie transportem lądowym docierają do stolicy Zambii – Lusaki, postanowiłem to wykorzystać i przesłać sprzęt, który w Stanach kosztuje dużo mniej niż w Afryce. Dowiedziałem się o tym od Zambijczyków mieszkających w Ameryce, którzy taką właśnie drogą przesyłają rzeczy swoim rodzinom w Zambii. Kiedy organizowałem zakupy, znaleźli się



Beczki ze sprzętem i odzieżą dla dzieci w parafii Chikuni gotowe do wysyłki.

ludzie, którzy ofiarowali odpowiednie do tego celu beczki. Przy okazji przekazali też ubrania, buty i zabawki dla będących w potrzebie zambijskich dzieci z naszej parafii. Przyniesiono też pomoce szkolne dla naszej szkoły radiowej. W rezultacie „wyszło” nam 7 beczek, które miejmy nadzieję dotrą do Zambii w ciągu 5–6 miesięcy.

Wszystkim, którzy włączyli się w taki czy inny sposób do naszych akcji na rzecz pozyskania środków finansowych na wsparcie Radia Chikuni i szkoły radiowej w parafii Chikuni, oraz wszystkim Ofiarodawcom, którzy wsparli naszą działalność swoimi oszczędnościami, bardzo dziękuję. Serdeczne Bóg zapłać! Z naszej strony, w imieniu wszystkich beneficjentów, którzy dzięki pomocy Wspaniałych Rodaków z Chicago będą mogli żyć nieco lepiej, obiecuję pamięć na modlitwie przed Panem. Oby dobry Bóg raczył wynagrodzić wszystkim stokrotnie za poniesiony trud i poświęcenie.

O. Andrzej Leśniara SJ,
misjonarz i dyrektor Radia Chikuni

DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI

SPRAWOZDANIE ZA ROK 2022

UBÓSTWO, KTÓRE NISZCZY I ZABIJA

„Chrystus Jezus [...] dla was stał się ubogim” (por. 2 Kor 8,9) – tymi słowami Apostoł Paweł zwraca się do pierwszych chrześcijan w Koryncie, aby utwierdzić ich działania solidarnościowe na rzecz potrzebujących braci. „Światowy Dzień Ubogich – pisze papież Franciszek w Orędziu na VI Światowy Dzień Ubogich – również w tym roku [2022] staje się na nowo swego rodzaju pozytywną prowokacją, która ma nam pomóc w refleksji nad naszym stylem życia oraz nad wieloma wymiarami ubóstwa, które pojawiają się w tym obecnym momencie dziejowym” (nr 1).

Na pierwszym miejscu przychodzi myśl o tragedii wojny na Ukrainie wywołanej zbrojną agresją Rosji, która „chce narzu-

cić swoją wolę wbrew zasadzie samostanowienia narodów”, sieje śmierć i zniszczenie, zagłusza głos ludzkości domagającej się pokoju (por. tamże). Ileż to biedy i nędzy generuje niedorzeczna wojna! Gdziekolwiek się spojrzy, widzimy, że nienawistna przemoc i agresja uderzają w bezbronnych i najsłabszych, w niewinne dzieci, ich matki, ludzi w podeszłym wieku i chorych.

Obok tej wojny oraz innych, które toczą się w wielu miejscach na ziemi, niosąc śmierć i zniszczenie, nie można nie zauważyć ubóstwa, a raczej nędzy, która dotyka tak wiele krajów świata, szczególnie te misyjne, zwane „trzecim światem”. „Ubóstwo, które zabija – mówi papież Franciszek we wspomnianym Orędziu – to nędza zrodzona z niesprawiedliwości, wyzysku, przemocy oraz niesprawiedliwego podziału bogactw i zasobów. To ubóstwo

rozpaczliwe, pozbawione przyszłości, ponieważ narzucone przez kulturę odrzucenia, która nie daje perspektyw ani dróg wyjścia. Jest to nędza, która zmuszając do stanu skrajnego niedostatku, oddziałuje również na wymiar duchowy, który nawet jeśli często jest zaniedbany, to przecież nie z tego powodu nie istnieje czy się nie liczy. Kiedy jedynym prawem staje się rachunek zysku na koniec dnia, to wtedy nie ma już hamulców, aby zastosować logikę wyzysku osób: inni ludzie stają się jedynie środkami. Nie istnieje już wtedy sprawiedliwa zapłata czy słuszne godziny pracy, ale tworzą się nowe formy niewolnictwa, których doznają osoby, które nie mają innej drogi wyjścia i muszą zaakceptować tę trującą niesprawiedliwość, aby uciuć minimum na przeżycie” (tamże, nr 8).

NISZCZYCIELSKIE KATASTROFY NATURALNE

Źródłem nędzy stygmatyzującej całe społeczeństwa, szczególnie te najbardziej dotknięte, są także cyklony, tajfuny oraz inne katastrofy naturalne, które powodują ogromne zniszczenia, utratę dorobku całego życia, są przyczyną popadania w nędzę, a nierzadko niosą śmierć. Chcę tu wspomnieć o jednym kraju, oprócz Madagaskaru, w który niemalże rocznie uderza niszczycielski i często śmiertelny cyklon. Kraj ten to Malawi. W roku 2019 w Malawi uderzył cyklon Idai, w 2022 roku cyklon Ana, a w marcu 2023 roku cyklon Freddy, który okazał się najstraszniejszym, najbardziej niszczycielskim i śmiertelnym cyklonem wszech czasów.

„Ubogich zawsze macie u siebie” (Mk 14,7) – powiedział Pan Jezus na kilka dni przed świętem Paschy, będąc w Betanii, w domu Szymona zwanego „Trędowatym”. Tak, ciągle mamy ubogich, w których żyje ubogi Chrystus. Oczekują oni na naszą pomoc, nasze materialne wsparcie, na naszą „solidarność” z nimi, która polega na tym, że zechcemy podzielić się z nimi tym, czego mamy często niewiele, bo oni nic nie mają. Podzielić się, aby nikt nie musiał cierpieć z powodu braku najpotrzebniejszych rzeczy. Trzeba działać, aby nikomu nie zabrakło tego, co konieczne. Trzeba zakasać rękawy i realizować naszą „wiarę poprzez bezpośrednie zaangażowanie, które nie może być scedowana na innych” – mówi papież Franciszek w przytaczanym wyżej Orędziu i dodaje: „Zdarza się [...], że niektórzy chrześcijanie, ze względu na zbyt mocne przywiązanie do pieniądza, ugrzęźli w złym używaniu dóbr oraz majątku. Są to sytuacje, które ukazują słabą wiarę, a także słabą i krótkowzroczną nadzieję” (tamże, nr 7).

Referat Misyjny to nie tylko „biuro” wykonujące lepiej czy gorzej swoje zadania, ale to przede wszystkim ogromna rzesza ludzi, bo licząca przeszło 2500 osób, działających na rzecz ubogich, chorych, skrzywdzonych i będących w potrzebie, szczególnie niewinnych dzieci. Od wielu już lat – bo właśnie mija 15 rok naszej działalności – składają oni w ofierze swoje oszczędności na pomoc dla tych wszystkich naszych braci i siostr w Chrystusie, którzy są w wielkiej potrzebie.

POMOC UDZIELONA W 2022 ROKU

| LP. | PROJEKT | ZEBRANO | WYSŁANO |
|--------------|---|------------------------|----------------------|
| | ZEBRANO OGÓŁEM W 2022 ROKU | 1 079 970,10 zł | |
| I. | POMOC DZIECIOM W EDUKACJI | | |
| | MADAGASKAR | | 322 313,40 zł |
| | MALAWI | | 44 456,98 zł |
| | ZAMBIA | | 19 172,40 zł |
| | KIRGIZJA | | 12 620,00 zł |
| II. | DOŻYWIANIE DZIECI W SZKOLE | | |
| | MADAGASKAR | | 39 557,28 zł |
| | MALAWI | | 23 112,50 zł |
| III. | WODA DLA AFRYKI | | |
| | MADAGASKAR – MARANA | | 47 168,00 zł |
| IV. | RADIO I SZKOŁA RADIOWA CHIKUNI | | |
| | POMOC DLA RADIA I SZKOŁY RADIOWEJ | | 90 893,90 zł |
| V. | DUSZPASTERSTWO | | |
| | ZAMBIA | | 36 395,10 zł |
| VI. | POMOC CHARYTATYWNA | | |
| | UKRAINA, UCHODŹCY WOJENNI | | 82 930,63 zł |
| | MALAWI PO CYKLONIE ANA | | 133 141,95 zł |
| VII. | POMOC MISJONARZOM | | |
| | MADAGASKAR | | 21 885,95 zł |
| | MALAWI | | 26 518,64 zł |
| | ZAMBIA | | 18 112,50 zł |
| | SUDAN POŁUDNIOWY | | 12 686,96 zł |
| | POMOC UKRAINE | | 17 000,00 zł |
| VIII. | WYDATKI OSOBISTE DLA MISJONARZY | | |
| | PODRÓŻE, OPIEKA MEDYCZNA | | 8 200,00 zł |
| | W 2022 ROKU NA CELE MISYJNE PRZEKAZANO | | 956 166,19 zł |

| IX. | KOSZTY WEWNĘTRZNE | | |
|-----|--|--|------------------------|
| | DRUK 2 NUMERÓW BIULETYNU I KALENDARZA | | 65 964,05 zł |
| | ZAOPATRZENIE KIERMASZA MISYJNEGO | | 2 929,00 zł |
| | OPŁATY ZA WITRYNY, POCZTA, BIURO | | 5 354,25 zł |
| | OPŁATY BANKOWE, ZA WYSYŁKĘ | | 3 067,78 zł |
| | PROMOCJA MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ | | 20 700,00 zł |
| | RAZEM W 2022 ROKU NA CELE MISYJNE ŁĄCZNIE Z KOSZTAMI PRZEKAZANO | | 1 054 182,27 zł |

PODZIĘKOWANIA

Łączna suma zebrana podczas akcji misyjnych w parafiach, na kiermaszach oraz przez indywidualne wpłaty na konta misyjne dla finansowania takich projektów, jak: „Adopcja Serca”, „Woda dla Afryki”, pomoc charytatywna poszkodowanym wskutek cyklonów, wsparcie dla ubogich rodzin oraz na potrzeby duszpasterskie naszych misjonarzy, wyniosła w 2022 roku 1 079 970,10 zł. Za wszystkie złożone ofiary składam wszystkim drogim Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Gorące słowa podziękowania kieruję do Czcigodnych Księży Proboszczów, którzy umożliwili nam przeprowadzenie wspomnianej akcji i zbiórki misyjnej na terenie ich parafii bądź sami zorganizowali i przeprowadzili taką zbiórkę na pomoc dla naszych misjonarzy w Afryce i na Madagaskarze.

Czcigodny Ksiądz mgr Kazimierz Kijas, Proboszcz Parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka – Redemptor Hominis w Krakowie. Serdecznie dziękuję Czcigodnemu Księdzu za zorganizowanie misyjnego kiermaszu na pomoc dla misji jezuickich na Madagaskarze, w Zambii i Malawi. Dziękuję również parafialnej Grupie Misyjnej za współorganizację wydarzenia oraz prowadzenie kiermaszu misyjnego. Dziękuję wszystkim Szanownym Pomocnikom, całej Wspólnocie parafialnej Redemptor Hominis oraz wszystkim uczestniczącym za żywe zainteresowanie sprawami misyjnymi oraz za złożone ofiary na pomoc dla ubogich w krajach misyjnych, szczególnie dla ubogich dzieci i sierot. Serdecznie Bóg zapłać.

Dziękuję również wszystkim Parafiom i Duszpasterstwom Prowincji Polski Południowej Jezuitów, tym, którzy zechcieli umożliwić nam przeprowadzenie powyższych akcji misyjnych, oraz tym, którzy przeprowadzili zbiórkę misyjną na powyższy cel w kolejne „dni misyjne” w ciągu całego roku: w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia, w 2. niedzielę Wielkiego Postu – w tzw. niedzielę „Ad Gentes” (zbiórka w tym dniu jest przeznaczona na osobiste wsparcie dla misjonarzy), 25 lipca – „Grosz św. Krzysztofa” (ofiary „1 grosz za każdy szczęśliwie przejechany kilometr” na kupno samochodów i paliwa dla misjonarzy) oraz w 2. niedzielę Adwentu (przeprowadza się wówczas zbiórkę na potrzeby Kościoła na Wschodzie). Wszystkie przeprowadzone w ten sposób zbiórki w parafiach i duszpasterstwach, które chciały wspomóc naszych misjonarzy, dały łączną sumę 34 947,50 zł, w tym samo duszpasterstwo „GÓRKA” w Zakopanem zebrało i ofiarowała na pomoc misjom 20 000,00 zł.

CZCIGODNI RODACY POLONII AUSTRALIJSKIEJ

Szczególne słowa podziękowania kieruję do Polonii w Australii. Duszpasterze australijskiej Polonii w jezuickich ośrodkach polskiego duszpasterstwa w Melbourne (Essendon), Richmond i Oakleigh zorganizowali kwestę na pomoc dla misji. W roku 2022 we wszystkie niedziele Wielkiego Postu przeprowadzali zbiórki na wsparcie dla uchodźców wojennych z Ukrainy – i zebrali kwotę 28 458 dol. australijskich, którą przekazano do Biura Misyjnego Jezuitów w Krakowie. Za przekazaną sumę serdecznie dziękuję wszystkim Wspaniałym Rodakom, którzy hojnie „sypnęli groszem”, aby przyjąć z konkretną pomocą siostrom i braciom w Chrystusie będącym w wielkiej potrzebie.

CZCIGODNI RODACY Z CHICAGO

Równie serdeczne podziękowanie kieruję do Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki, szczególnie przy Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago. Bardzo dziękuję wszystkim Opiekunom dzieci w Afryce w naszym programie „Adopcji Serca” oraz grupie Wolontariuszy Adopcji Serca, z Panią Anią i Panem Andrzejem na czele. Zebrano łączną sumę 23 746,37 dol. amerykańskich. Wszystkim tym naszym Przyjaciołom składam serdeczne Bóg zapłać.

CZCIGODNI BENEFAKTORZY W POLSCE

Podobnie szczerze i serdecznie podziękowanie kieruję do naszych drogich Darczyńców w Polsce, których zasługi są ogromne. Serdecznie „Bóg zapłać” za każdy ofiarowany „grosz” dla naszych misyjnych braci i sióstr w Chrystusie, którzy cierpią z powodu ubóstwa, a bardzo często nawet skrajnej nędzy. Serdecznie w ich imieniu dziękuję i proszę o dalszą pomoc.

Przekazując wyrazy głębokiego szacunku oraz szczerzej wdzięczności za każdą okazaną pomoc, z całego serca Państwa pozdrawiam i życzę wszystkim obfitości Bożych łask na co dzień. Pamiętam o wszystkich naszych drogich Darczyńcach w modlitwie, szczególnie gdy w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiam Mszę św. w intencji wszystkich naszych Ofiarodawców i Pomocników Misji, którzy nas wspomagają czy wspomagali, a także tych, którzy już spośród nas odeszli. Dla tych, którzy przekroczyli próg wieczności, proszę Miłosiernego Boga o radość życia wiecznego dla nich.

Z Panem Bogiem

O. Czesław H. Tomaszewski SJ,
referent i ekonom misyjny

MISYJNE KONTA BANKOWE

**REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
www.misje-jezuickie.pl
e-mail: procmisspme@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com



NR KONTA W POLSCE:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (ogólne, wpłaty w PLN)
33 1240 4650 1111 0010 8560 2716 (wpłaty tylko dla „Adopcji Serca” w PLN)

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):
Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

NR KONTA W CHICAGO:

Nazwa Banku: Polish & Slavic Federal Credit Union
Routing # (czyli numery banku): 2260-8202-2
Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 1363413
Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysłać na adres:
The Polish Messenger of The Sacred Heart
4105 N Avers Ave
Chicago, IL 60618
Dopisek: MISJE



KUP = wesprzyj misje

KUBECZKI, PUZZLE MAGNESY NA ŁODÓWKĘ

z oryginalnymi wzorami afrykańskimi i malgaskimi

Kontakt: janbeyzym@gmail.com

Katalog wzorów do wyboru wysyłamy mailem

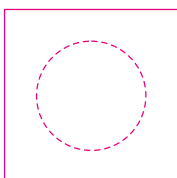
pokwitowanie

Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
50124022941111001022223570

kwota
.....
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy
.....
adres:
.....
.....
Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:



opłata

podpis

nazwa rachunku odbiorcy

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy

5012402294 1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

odcinek dla banku / odbiorcy

06

opłata:

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy